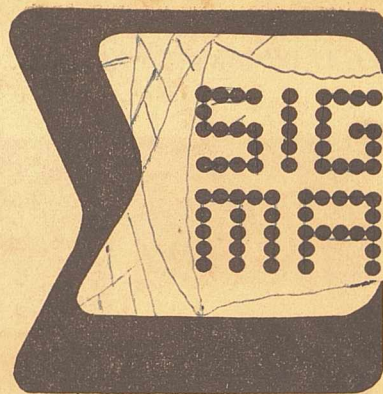


897

WILKINSON



aby
do lała

9 (30)
20/21

MAGAZYN PROBLEMOWO-INFORMACYJNY
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

ŻYCZYMY WAM...

Gdy numer ten trafi do Waszych rąk, będziecie już po egzaminach wstępnych — studentami Politechniki Wrocławskiej. W większości też będziecie zaczynali swój start studencki od zapoznania się z pracą na praktykach robotniczych. W ten sposób Wasze pierwsze dni jako studentów odbywać się będą w atmosferze dużego wysiłku i koncentracji nad wykonaniem zadań przed Wami postawionych.

Jest w tej formie wejścia w życie Uczelni symbol tego, na co zdecydowaliście się postanawiając zdobyć wyższe wykształcenie i czego od Was oczekujemy. Wytrwalej, upartej pracy przez kilka lat, nieraz może w nie najlepszych warunkach. Poważnego traktowania swoich obowiązków i wzajemnej koleżeńkiej pomocy w pokonywaniu trud-

ności i uzyskiwaniu jak najlepszych rezultatów w zdobywaniu wiedzy i kształtowaniu własnej sylwetki. Społecznego zaangażowania dla dobra studenckiej społeczności i dobrego imienia Uczelni, której studentami zostaliście. Troska o własną grupę, rok studiów, o instytut i Uczelnię — powinny być drogowskazem kierującym Waszymi poczynaniami.

Takiej pracy i kształtowania takich postaw w okresie studiów w naszej wspólnej Uczelni, radości z sukcesów osiągniętych w każdej dziedzinie Waszego życia pragniemy Wam życzyć w momencie startu do zdobywania pełnych kwalifikacji zawodowych i obywatelskich.

REKTOR
KOMITET UCZELNIANY PZPR

Gmach Nowy Chemii (A-2)

W NUMERZE:

ŻYCZYMY WAM	2
RZECZ O DYDAKTYCE	3
ABY ZAPOBIEC PORĄŻKOM	4
ZWIĄZEK MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ	6
ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH	10
AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY	14
STUDENT HIPPIES	15
HONORIS CAUSA	16
WIEŚCI Z ALBIONU	17
CHEMIKALIA 71	18
LEKTURY NIEOBOWIĄZKOWE	19
SIGMA INFORMACJI	20
OLŚNIEWAJĄCA CHWILA (opowiadanie)	22



RZECZ O DYDAKTYCE

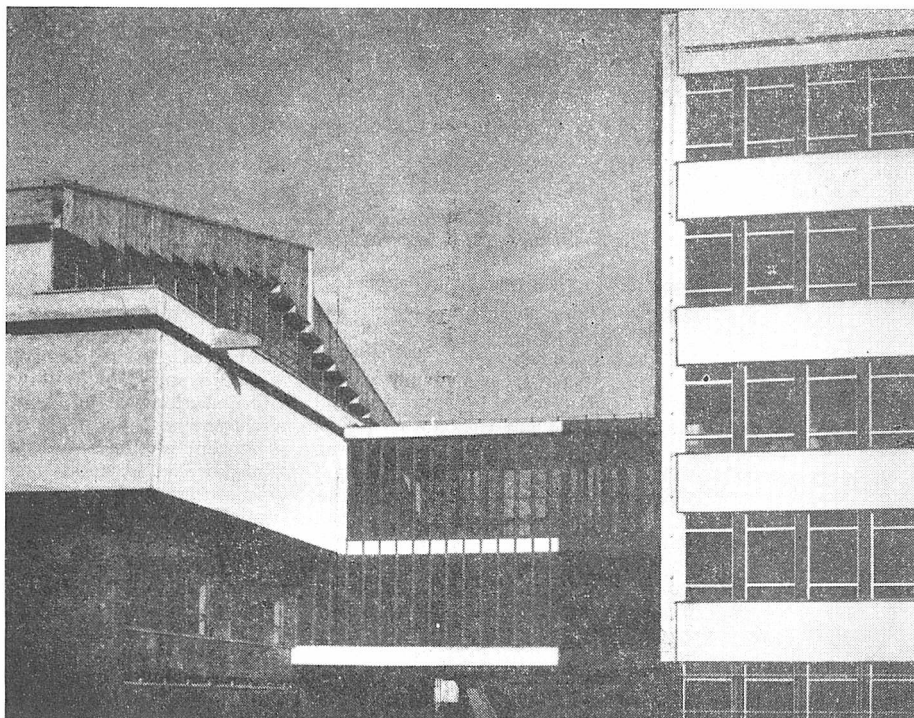
WYPOWIEDŹ PROREKTORA DO SPRAW NAUCZANIA, PROF. DRA BOHDANA GŁOWIAKA

Rozpoczynamy wkrótce nowy rok akademicki w murach Politechniki Wrocławskiej i choć istnienie naszej uczelni stanowi sporą częścią historii Polski Ludowej, jest ona nadal młoda, prężna, stale rozwijająca się placówką akademicką.

Politechnika Wrocławska została powołana dekretem Rady Ministrów z dnia 24 sierpnia 1945 roku jako polska państwowa szkoła akademicka; prace nad zorganizowaniem Politechniki Wrocławskiej podjęte zostały jednak znacznie wcześniej, niemal nazajutrz po wyzwoleniu Wrocławia.

Nieliczna ekipa naukowa, uzupełniana stopniowo przez pracowników nauki powracających z obozów koncentracyjnych i niewoli, repatriantów oraz profesorów i asystentów napływających z innych ośrodków naukowych Polski, stanowiła trzon kadry naukowej i załóżek organizacyjny powstającej uczelni. Gromadnie zgłaszała się na studia młodzież, nierzadko jeszcze w mundurach, chociaż już z siwizną na skroniach. Szansę zdobycia wykształcenia w nowo powstającej uczelni znajdowali ci, którym wojna przerwała studia, ci, którzy uczyli się potajemnie w czasie okupacji ci, których przed wojną nie stać było na podjęcie studiów — synowie polskich rodzin z dawna mieszkających na Śląsku, repatrianci ze wschodu i z zachodu. Wszyscy z zapałem włączyli się do prac porządkowych; z pełnym poświęceniem uczestniczyli w pracach nad usuwaniem zniszczeń, nad zabezpieczeniem i uruchomieniem obiektów i urządzeń Uczelni. W roku akademickim 1945/46 na czterech wydziałach Politechniki Wrocławskiej rozpoczęło studia 500 studentów a kadra nauczająca składała się zaledwie z 24 profesorów, adiunktów i asystentów. Dzisiaj w nowy rok akademicki 1971/72 wkraczamy z liczbą ok. 12 000 studentów. Kadra profesorów i docentów liczy ok. 200 osób, przy ogólnej liczbie ok. 300 pracowników. Kształcimy studentów na 11 wydziałach i w czterech filiach. Prace naukowo-badawcze prowadzimy w 29 instytutach.

Powyższe liczby ilustrują potężny przeskok, który — niezależnie od zmian ilościowych — pociągnął za sobą również znaczne zmiany jakościowe w wielorakich funkcjach Uczelni. Nastąpiło przekształcenie Politechniki Wrocławskiej w potężny kombinat naukowo-dydaktyczny, spełniający określone zadania naukowe, dydaktyczne i wychowawcze.



Fot. A. Milli

Gmach Nowy Elektroniki (C-1)

Wydaje się więc rzeczą oczywistą, że należyte funkcjonowanie tak dużego organizmu musi opierać się na pewnych ustalonych zasadach organizacyjnych. Tylko przy wzajemnym poszanowaniu tych zasad — zarówno przez studentów jak i przez pracowników Uczelni — można myśleć o kształceniu studentów w sposób nowoczesny na miarę współczesnej techniki i cywilizacji.

W roku bieżącym na wszystkich wydziałach Politechniki Wrocławskiej opracowano nowe siatki i programy studiów. Ideą przewodnią było takie ukształtowanie programu, aby, pozostawiając studentom dość dużo wolnego czasu na pracę domową, kierować nimi i kontrolować zdobywane przez nich wiadomości — w głównej mierze na ćwiczeniach i seminariach, ograniczając nieco ilość wykładów. Konsekwencją tego jest zwiększenie ilości zajęć laboratoryjnych i projektowych, nasycenie programów w większej mierze nowoczesną technologią a także zwrócenie uwagi w przedmiotach specjalistycznych na zastosowania z zakresu przedmiotów teoretycznych.

Od kilku też lat rozkłady zajęć w Politechnice Wrocławskiej układane są w ten sposób, że studenci z określonej grupy studenckiej mają zajęcia w danym dniu wyłącznie przed lub po południu. Rozważa się też ostatno możliwość takiego ułożenia rozkładu zajęć, który umożliwiłby pozostawienie wolnych od zajęć sobót, co znakomicie ułatwiłoby organizowanie wycieczek, rajdów, zawodów sportowych i innych imprez.

Przy tego typu organizacji dydaktyki koniecznym było wprowadzenie pewnych rygorów zobowiązujących studentów wszystkich lat do uczestniczenia na ćwiczeniach a studentów pierwszych trzech lat — ponadto — do uczęszczania na wszystkie wykłady. Zarządzenie to wywołało zresztą wiele sporów i polemik.

Student, człowiek na ogół dorosły, świadomie decyduje się bowiem na określoną drogę w swym życiu, wiedząc, że równocześnie z dokonanym wyborem bierze na siebie pewną ilość określonych regulaminem studiów obowiązków. Może również dobrze nie studiować, może np. podjąć pracę godząc się w tym przypadku na warunki wynikające z umowy z pracodawcą.

Po podjęciu decyzji student musi sobie jednak zdać sprawę, że od tego momentu problem ukończenia studiów przestał być jego osobistą sprawą a stał się problemem społecznym. Studiuje on bowiem za pieniądze całego społeczeństwa i społeczeństwo ma prawo rozliczać go z jego osiągnięć.

Zadaniem pracowników naukowych jest natomiast umożliwienie przeciętnemu studentowi zdobycia określonej programem wiedzy w przewidzianym na to czasie.

Myśląc o przeciętnie zdolnym i pracowitym studencie należy też chyba zastanowić się, co dzieje się z tymi, którzy odbiegają od poziomu przeciętnego i na krzywej rozkładu normalnego zajmują pozycje ekstremalne. W przy-

padku studentów wybitnie uzdolnionych i pracowitych istnieje możliwość studiowania według indywidualnych programów studiów umożliwiających szybsze ukończenie studiów, studiowanie równoległe na dwu kierunkach lub specjalnościach, czy też szybsze skierowanie na studia doktoranckie.

Nasuwa się tu pytanie, czy tylko nauka obwarowana licznymi przepisami

mi wypełnia bez reszty treść życia studentckiego? Na pewno nie; znajduje się dostatecznie dużo miejsca na inne zainteresowania, pracę społeczną, rozrywki kulturalne, sportowe, zabawy itp. Jest jednak rzeczą niesłychanie istotną, aby nie zachwiać proporcji pomiędzy tymi elementami.

Zadania dalszego postępu technicznego i rozwoju gospodarki w Polsce

wymagają od uczelni technicznych, a więc i od Politechniki Wrocławskiej, znacznego podniesienia sprawności i efektywności procesu kształcenia i wychowania młodzieży. Aby sprostać tym zadaniom, chcemy przygotowywać kadry specjalistów o wszechstronnie rozwiniętej osobowości, ofiarnych patriotów o prawdziwie obywatelskiej postawie i wysokich walorach etyki zawodowej.

ABY ZAPOBIEC PORĄŻKOM...

WYPowiedź Dyrektora Pionu do spraw studentckich Tadeusza Penkali

W naszej Uczelni za cel procesu wychowawczego przyjęto wszechstronny, intelektualny, społeczny i kulturalny rozwój osobowości młodzieży studiującej, wzbogacenia jej osobowości o liczne wartości: o głęboką wiedzę techniczną i społeczną, zdolność do krytycznego samodzielnego myślenia i kwalifikacje organizatorskie, naukowy światopogląd i rzetelną, uspołecznioną postawę, poczucie dyscypliny i poszanowania mienia społecznego, gotowość do stawiania dobra publicznego ponad inne dobra, szerokie zainteresowania kulturalne i niemalą sprawność fizyczno-zdrowotną, o wartości umożliwiające twórcze spełnianie aktualnych i perspektywicznych zadań zawodowych i społecznych.

Ten uniwersalny cel posiada oczywiście specyficzne formy realizacji na poszczególnych latach studiów i jest rzeczą zrozumiałą, iż studenci I roku studiów objęci są szczególną opieką wychowawczą, troską władz Uczelni oraz działających w Szkole organizacji młodzieżowych a zwłaszcza ZMS i ZSP. Troska ta wynika z faktu, iż studenci I roku studiów borykają się z największymi trudnościami w zakresie adaptacji dydaktycznej i społecznej, w zakresie przystosowania się do nowych form i metod nauczania, nowego środowiska społecznego oraz przezwyciężenia początkowo dotkliwie dokuczającego poczucia samotności, czy wręcz obcości.

Wzmoczoną opiekę wychowawczą potęguje fakt, iż w zasadzie pierwszego roku studiów nie można powtarzać, stąd niezaliczenie semestru zimowego czy letniego jest równoznaczne z utratą z takim trudem zdobytego indeksu i jakże często z niekorzystną zmianą losu (a sprawa jest niebagatelna, bo dotyczy około 20% młodzieży z I roku studiów). Troska o studentów I roku studiów wyraża się zarówno w ekonomicznym zabezpieczeniu studiów, w niesieniu im pomocy materialnej, z której korzysta około 50% młodzieży studiującej (stypendia pieniężne, stołówkowe, mieszkaniowe, zasiłki losowe, przyznawanie prawa do korzystania ze stołówki i zakwaterowania w DS za pełną odpłatnością, jak i w rozwiniętej opiece dydaktyczno-wychowawczej.

Jest bezsprzeczną prawdą, iż opieka wychowawcza aby była owocna, musi być i świadoma i zorganizowana oraz oparta o zainteresowanie pracowników naukowo-dydaktycznych losem wychowanków a przede wszystkim — o rzetelną, sumienną od pierwszego dnia naukę młodzieży studiującej.

W naszej Uczelni za główne ogniwo pracy wychowawczej i samowychowawczej uznano grupę studentcką w instytucie, co stanowi pewną specyfikę w porównaniu z procesem wychowawczym w innych uczelniach, w których tym ogniwem jest rok studiów. Wydaje się, iż skutecznie wychowywać tzn. skutecznie pomagać i oddziaływać, owoćnie kształtować osobowość, wyposażając ją w określone, cenne wartości można tylko wówczas, jeśli dobrze zna się obiekt i podmiot zabiegów wychowawczych, jeśli zna się zainteresowania i uzdolnienia młodzieży studiującej, jej zalety i wady, potrzeby i sytuację materialną, poglądy i postawy. Taką znajomość można jedynie uzyskać pracując w małych zespołach, takich jak grupa studentcka, licząca nie więcej jak 25—30 osób oraz posiadająca wspólne zadania i codzienne kontakty, stałą więź.

Niepodważalną wydaje się prawdą, iż na I roku studiów szczególnie ważna i czołowa rola w procesie wychowawczym o wytworzenie w grupie atmosfery

rzetelnej nauki, społecznej aktywności, koleżeńskości życzliwości i wzajemnej pomocy. Do opiekuna grupy mają prawo i powinni zwracać się zwłaszcza studenci I roku o pomoc i radę we wszystkich trudnych dla nich sprawach, których na początku studiów wyłania się przecież немало.

W grupie studentckiej owocną rolę do spełnienia ma również przewodniczący grupy studentckiej, student na I semestrze powołany, a na II semestrze wybierany spośród wyróżniających się dobrymi wynikami w nauce i aktywną postawą społeczną kolegów, posiadający pewne doświadczenia w pracy organizacji młodzieżowych, który ściśle współdziałając z opiekunem grupy spełnia rolę organizatora pracy wychowawczej w grupie, reprezentując jej interesy i przekazując grupie polecenia władz Uczelni. Kierownictwo Uczelni z funkcją przewodniczącego i opiekuna grupy wiąże duże, częściowo już spełniane nadzieje wartościowego ożywienia działalności młodzieży studentckiej.

Od lewej: Gmach Inżynierii Sanitarnej (D-2)



Fot. A. Milli

czym przypada właściwie dobranemu spośród pracowników naukowo-dydaktycznych opiekunowi grupy, zaangażowanemu w dobrą pracę z młodzieżą i wrażliwemu na jej losy, opiekunowi, który winien udzielać swoim podopiecznym wszechstronnej pomocy, troszczyć

Pracą opiekunów i przewodniczących grup i całym procesem wychowawczym kieruje w instytucie pełnomocnik dyrektora instytutu do spraw studentckich i rada pedagogiczna, w skład której wchodzi opiekunowie i przewodniczący grup, natomiast na

5

Związek Młodzieży Socjalistycznej

ZAPROSZENIE DO KLUBU

Co roku w marcu mija klubowi ileś tam lat, co jest powodem wielkiego huku, jaki grupa działaczy klubu Zarządu Uczelnianego ZMS robi wokół tego faktu.

...Był rok 1965; ośmioletnia już organizacja ZMS w naszej Uczelni, otrzymując własny klub, uznała ten fakt za poważne swoje osiągnięcie. Teraz może wydać się to dziwne, ale przecież był to pierwszy studencki klub ZMS we Wrocławiu. Do tego czasu pożyczaliśmy którąś z świetlic w DS-ach na własne imprezy. Wiele było z tym kłopotów, bo nie zawsze to, co proponowaliśmy, mieściło się w schemacie prowadzonej tam działalności.

Jak wielki był entuzjazm ówczesnych działaczy kulturalnych, świadczy program działania, przyjęty grubo na wyrost; klub był bez grosza, wewnątrz dalekie od tego, co kojarzy się z tą nazwą, a co najważniejsze — brak było przykładów takiego programu, który organizacja chciała realizować.

Klub był ZMS-owski i dlatego włączył do swojej koncepcji pracy działalność polityczną, stwarzał platformę dyskusji i zdobywania wiedzy. Nie można tu pominąć faktu wielu niepowodzeń, wynikłych głównie z braku doświadczenia, a także konkurencyjności innych klubów nastawionych głównie na rozrywkę.

Czas mijał; nauczyliśmy się w klubie pracować, trwałe miejsce zdobył sobie studencki ośrodek dyskusyjny, spotkania z przedstawicielami życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, wystawy malarstwa, fotografii itp. Część tych form przejęły do swoich programów inne kluby, z kolei nasz skorzystał z ich doświadczeń. W roku 1968 klub ten w niczym nie ustępował już swoim „kolegom” i od tego momentu zaczął powoli, lecz systematycznie realizować ambitny program założycieli. Choć ciągle jeszcze ubogi finansowo, otrzymał nowy wystrój wnętrza a w klubie zdomowały się na stałe: Koło Przyjaciół Teatru, małe formy teatralne z udziałem aktorów scen wrocławskich; stworzono własny kabaret „Pod Kasztankiem” oraz działające kolejno zespoły bitowe „Docent Moll”, „Progres” i występujący do chwili obecnej „Symptom”.

W tym właśnie klubie zainicjowano popularne dzisiaj „Beat-sessions”, czyli tak zwane „mecze bitowe” pomiędzy czołowymi grupami muzycznymi środowiska studenckiego. W klubie możesz spotkać znanych ludzi ze świata kultury czy polityki. Nasze wieczorki taneczne tym różnią się od pozostałych, że zawsze się coś na nich dzieje. Tak zwane „suche tańcebudy” zdarzają się bardzo rzadko, w czasie wyjątkowej posuchy kulturalnej.

Jeszcze chyba nikt, kto wszedł do tego klubu, nie czuł się obco, gdyż grupa miłośników klubu, skupiona wokół kierownictwa, jest wyspecjalizowana w robieniu tzw. „nastroju”, który — co najważniejsze — każdemu się udziela.

Podczas wakacji „Znicz” jest ZMS-owskim Interklubem (oprócz „Znicza”

od dwóch lat istnieje drugi klub ZMS „Gwarek” w DS „Atol”). Imprezy klubowe odbywają się codziennie w godz. 17⁰⁰—24⁰⁰. Pięć razy w tygodniu odbywają się wieczorki, połączone z występami artystów i piosenkarzy scen studenckich i zawodowych z całego kraju. W sierpniu i wrześniu klub działa głównie dla potrzeb studentów odbywających praktyki robotnicze i stąd apel do komendantów, ich zastępców oraz przyszłych studentów o wykorzystanie tego programu, który prezentuje „Znicz”. Sądźmy, że znajdziecie tam wiele interesujących imprez, poczynając od spotkań i dyskusji politycznych, kulturalnych do wspomnianych wyżej wieczorków.

Zapraszamy.

LESZEK MAŁEK

NIE SAMĄ NAUKĄ STUDENT ŻYJE

Niewielu kandydatów na studentów, którzy składają podania i przygotowują się do egzaminów wstępnych, myśli o warunkach socjalno-bytowych a żaden chyba o miejscu przyszłej pracy.

Zarząd Uczelniany ZMS poświęcił w bieżącej kadencji dużo uwagi tym sprawom. Zajmuje się nimi specjalnie powołany Wydział Ekonomiczny i wchodzący w jego skład komisje.

Na podstawie dyskusji przeprowadzonej na wydziałach i w instytutach przedstawialiśmy władzom Uczelni opinie i wnioski dotyczące aktualnych spraw bytowych i zmierzające do ich poprawy. Dotyczy to szczególnie akademików i stołówek.

W maju bieżącego roku odbyło się IX Plenum ZU ZMS poświęcone sytuacji socjalno-bytowej środowiska studenckiego naszej Uczelni. Większą niż dotychczas uwagę zwróciliśmy na zatrudnienie absolwentów i związane z tym problemy (stypendia fundowane), co znalazło swoje odbicie w pierwszej części Plenum. Wiadomo powszechnie, iż stypendia fundowane powinny spełniać dwojaką rolę; po pierwsze powinny stanowić pomoc materialną dla studenta, a po drugie winny być instrumentem pozwalającym na realizowanie określonego programu zatrudnienia absolwentów wyższej uczelni. O ile spełniają one swoje pierwsze zadanie, o tyle ich funkcja jako instrumentu realizującego program zatrudnienia pozostaje tylko w sferze teorii. Organizacja ZMS-owska, dbając o zapewnienie szybkiej i realnej poprawy sytuacji, zaprosiła do dyskusji w tej sprawie instytucje najbardziej kompetentne, jakimi są prezydja rad narodowych i zakłady pracy Dolnego Śląska. Zainteresowanie się tą problematyką spotkało się z uznaniem ze strony władz wojewódzkich i uczelnianych, czego dowodem było uczestnictwo w Plenum wicyprewodniczącego Prezydium WRN tow. Adama Rakszewskiego, Rektora Politechniki, prof. dra inż. Tadeusza Porebskiego, dyrektora Pionu do spraw Studenckich, mgra Tadeusza Penkali, kierownika Wydziału Nauki KW PZPR, tow. Stanisława Bakaja.

W drugiej części Plenum omówione zostały propozycje Zarządu Głównego ZMS w sprawie zmian systemu stypendialnego wyższych uczelni. Trzeba tutaj wyjaśnić, że obowiązujący system jest tematem ciągłej dyskusji w środowisku studenckim. Dyskutowana była także aktualna sytuacja socjalno-bytowa studentów Politechniki Wrocławskiej.

Chcemy, abyście zapamiętali, że sprawy socjalno-bytowe studenta nie są bynajmniej organizacją ZMS obce.

Jednocześnie pamiętajcie, że w problemach tych nie ma spraw mało ważnych, dlatego z wszystkimi kłopotami zwracajcie się do nas. Pomożemy.

SPOD ZNAKU STUDENCKIEJ KAMERY

W maju ubiegłego roku z inicjatywy Zarządu Uczelnianego ZMS powstał Amatorski Akademicki Klub Filmowy „Kwant”. Z relacji prezesa klubu, Juliusza Multarzyńskiego, wiadomo nam, że klub napotyka na wiele trudności, z których najistotniejsze — to brak odpowiedniego zaplecza technicznego, trudności lokalowe i finansowe. Z tych względów „Kwant” zadebiutował dopiero w lutym filmem reż. Ryszarda Szkopa i Zbigniewa Sołtysa pt. „Jubileusz”, pokazanym członkom DKF ZMS „Politechnika”. Film, o wartości odwrotnie proporcjonalnej do warunków w których został zrealizowany traktujący o uroczystościach związanych z obchodami XXV-lecia naszej Uczelni, spotkał się z życzliwym przyjęciem przez publiczność. Jest to więc na pewno pierwszy istotny sukces.

A perspektywy? Klub w przyszłości zamierza wydawać stałą Kronikę Filmową Uczelni, obrazującą działalność naukową Uczelni, działalność organizacji młodzieżowych, aktualne problemy, słowem — być wszędzie i widzieć wszystko okiem kamery. Po zdobyciu ostróg rozważa się również możliwość kręcenia filmów naukowych, konsultowanych z kompetentnymi osobami oraz ewentualny udział w Festiwalu Filmów Amatorskich.

Plany są niewątpliwie ambitne. Jak będzie z ich realizacją — na to pytanie odpowiedzieć jeszcze za wcześnie. Istnieje grupa zapaleńców gotowa wywoływać filmy w łazience akademika. Lecz skoro istnieje już klub filmowy, to chyba powinien działać mając po temu zapewnione warunki egzystencji. Wystarczy własny kąt, by czuć się jak u siebie, a nie jako „dziłki lokator”. Wystarczy elementarne zaplecze techniczne. Zdajemy sobie sprawę, że realizacja nawet najkrótszej krótkometrażówki jest kosztowna; na tego typu pracy opiera się jednak sens istnienia klubu.

O ambicjach i możliwościach młodziego przecież jeszcze klubu może świadczyć fakt, że na pokazie filmów zrealizowanych przez studenckie grupy



filmowe, który odbył się 12.III.71 r. w DS „Parawanowiec”, „Kwant” stanowił poważną konkurencję dla pozostałych klubów przedstawiając film pt. „Jubileusz”.

Jednocześnie zawiadamiamy czytelników interesujących się sztuką X Muzy, że AAKF „Kwant” ogłasza otwarty konkurs na scenariusz filmowy o dowolnej tematyce. Scenariusz powinien być podstawą filmu krótkometrażowego (10—15 min. projekcji). Oceniane będą: pomysły, forma, opracowanie, obrazowość i strona dźwiękowa. Do pracy za-

opatrzonej w godło należy dołączyć zaklejoną kopertę z godłem zawierającą dane personalne. Prace prosimy przysłać do dnia 15 października 1971 na adres: AAKF „Kwant” ZU ZMS Politechniki Wrocławskiej, ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 27. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.

A nam — w oczekiwaniu na nowe dzieło filmowe „Kwantu” — wypada życzyć działaczom klubu wielu sukcesów w trudnej dziedzinie sztuki filmowej.

ZBIGNIEW BUŁA

AWANGARDA PUBLICZNOŚCI GENIALNEJ CZYLI CO TO JEST DKF

Nowo wstępujący w mury Politechniki Wrocławskiej studenci zetkną się z wieloma najrozmaitszymi organizacjami i stowarzyszeniami, a wśród nich zapewne także z Dyskusyjnym Klubem Filmowym. Wypada zatem na wstępie postawić pytanie: czym jest DKF?

Kilka lat temu znany polski publicysta, krytyk i historyk kina, dr Jerzy Płażewski, określił Dyskusyjne Kluby

Filmowe „awangardą publiczności genialnej”. A francuska podręczna encyklopedia Larousse’a podaje takie określenie DKF-u: „stowarzyszenie, które stawia sobie za cel szerzenie wśród członków kultury filmowej”.

Lecz jakaż treść kryje się za tymi określeniami? A więc: był rok 1921. Rodziły się już pierwsze próby estetyki kina; zaczęli się nim interesować poeci, malarze, krytycy, tworzyła

się filmowa awangarda. Wówczas to właśnie po raz pierwszy Francuzi: G. Dullac i R. Caudo użyli terminu „klub filmowy”. Francja stała się zatem ojczyzną DKF-ów, a w tych pierwszych latach animatorami ruchu byli tak znani reżyserzy i głośni twórcy jak: Carné, Delluc, Epstein, Feyder, Vigo. Później ruch klubów ogarnął również inne kraje europejskie, rósł i okrzepł ostatecznie po II wojnie światowej, by wreszcie w r. 1947 na kolejnym festiwalu filmowym w Cannes ukonstytuować się jako Międzynarodowa Federacja Dyskusyjnych Klubów Filmowych z siedzibą w Brukseli. Dziś, po prawie 25 latach jej istnienia, grupuje już około 50 krajowych federacji ze wszystkich kontynentów, a wśród nich i polską, jedną z najliczniejszych, bo zrzeszającą ponad 300 klubów z terenu całego kraju.

Dyskusyjny Klub Filmowy (DKF) jest dobrowolnym (w myśl statutu obowiązującego w naszej Federacji) zrzeszeniem miłośników sztuki filmowej, którzy nie tylko pragną pogłębić swe wiadomości w tej dziedzinie, ale zamierzają także brać czynny udział w popularyzowaniu wartościowych zjawisk artystycznych i kulturalnych. Z jednej strony DKF jest więc szkołą patrzenia na film, sprzyjającą wyrobieniu właściwych kryteriów oceny dzieł tej sztuki, z drugiej natomiast — szkołą kształcenia i rozwijania zaangażowanych społecznie i kulturalnie skrzyszczonych postaw.

Tak sformułowane i zamierzone cele Dyskusyjny Klub Filmowy realizuje poprzez systematyczne organizowanie:

- projekcji filmów o wysokich walorach ideowo-artystycznych poprzedzonych prelekcją i zakończonych dyskusją;
- spotkań z twórcami, aktorami, krytykami, teoretykami i historykami filmowymi;
- imprez popularyzujących w najbliższym środowisku wartościowe zjawiska i treści filmowe.

To — oczywiście — nie wszystko, ale o tych elementarnych prawdach należy pamiętać, by nabytą umiejętność „czytania kina” wykorzystać dla wzbogacenia swej wiedzy o świecie współczesnym i jego problemach. Tym bardziej, że w Politechnice Wrocławskiej istnieje Dyskusyjny Klub Filmowy ZMS „POLITECHNIKA” i działa z coraz większym powodzeniem pod patronatem Zarządu Uczelnianego ZMS już od 6 lat. Wyświetla filmy archiwalne, specjalne (tylko dla DKF lub kin studyjnych), premierowe, krótkometrażowe. Organizuje interesujące spotkania z twórcami i wiele najrozmaitszych imprez pozaklubowych czy środowiskowych. Pracuje cyklami miesięcznymi, proponując 5 lub 6 filmów w jednym cyklu a dla zorganizowanych (legitymacja członków) systematycznie uczęszczających na projekcje, jeszcze dodatkowo raz na kwartał bilety do teatru.

Przychodźcie więc do naszego klubu. Angażujcie się w prelekcje, dyskusje, pracę nad repertuarem. Bowiem to, czy nasz DKF będzie naprawdę placówką kulturalną ważkiego rzędu, czy będzie można w nim obejrzeć to wszystko co najwartościowsze i najdonioślejsze w klasycznym i współczesnym dorobku kinematografii światowej, zależeć będzie także i od Was, naszych przyszłych członków, sympatyków i bywalców.

ANDRZEJ SOLECKI
Przewodniczący Rady DKF-u
„POLITECHNIKA”

O kres wakacji letnich to nie tylko praktyki robotnicze i zakładowe, czy obozy wojskowe; to przede wszystkim okres wypoczynku po całorocznych trudach nauki, po ciężkich dniach sesji egzaminacyjnej. Można go wykorzystać nie tylko dla poprawy zdrowia, ale również dla poszerzenia naszych umiejętności i wiedzy.

Jedną z ciekawych form wakacyjnego wypoczynku są organizowane co roku przez Zarząd Uczelniany ZMS — w ramach akcji „Lato” — obozy językowe.

Jak istotną i celową jest akcja tego typu, nie trzeba chyba udowadniać. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że umiejętność władania językami obcymi jest rzeczą bardzo ważną i niezbędną dla współczesnego inżyniera; Bez niej staje się on fachowcem niepełnowartościowym. Języki obce otwierają okno na szeroki świat, umożliwiają korzystanie z doświadczeń i zdobyczy państw wysoko rozwiniętych, wymianę myśli technicznej, dają nam również szansę wejścia na rynki zagraniczne z naszymi osiągnięciami naukowo-technicznymi. Model współczesnego inżyniera, który opiera swoje wiadomości i kwalifikacje jedynie na literaturze krajowej, jest dzisiaj nie do pomyślenia. Szybkie tempo rozwoju technicznego oraz wąska specjalizacja zmusza do korzystania w coraz większym zakresie z literatury zagranicznej.

Niestety, nasze umiejętności językowe wyniesione ze szkoły średniej są nie wystarczające. Język, z którym się spotykamy w literaturze fachowej, to język techniczny. Dlatego też program szkół wyższych przewiduje naukę języków obcych. Zakres możliwości Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych jest jednak niewielki, dlatego też stopień zaawansowania w nauce języków obcych zależy w dużej mierze od nas samych.

Pomocą dla tych, którzy wyrażają chęć włożenia dodatkowego wysiłku w zdobyciu kwalifikacji językowych, mają być właśnie obozy językowe. Są one jeszcze jedną szansą uzupełnienia wiadomości zdobytych na lektoratach. Akcja ta jest obecnie coraz bardziej rozwijana i obejmuje swoim zasięgiem szerokie kręgi studentów.

Tego roku w ramach porozumienia z władzami Uczelni ZMS podjął się zorganizowania 5 obozów językowych: 2 angielskiego (dla zaawansowanych, i początkujących) oraz po jednym rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego. W sumie z tej formy wypoczynku skorzysta 100 studentów naszej Uczelni. Obozy lokalizowane są w pięknych miejscowościach, jak np. Ruciane, Baworowa czy Boszkowo, w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych lub ośrodkach PTTK.

Studentom zapewniamy słońce, wodę, świeże powietrze i piękny krajobraz oraz możliwości doskonalenia kwalifikacji językowych. Stronę programową zabezpiecza Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, które jest ustosunkowane niezwykle przychylnie do naszej akcji.

Możliwość wyjazdu na obóz językowy mają wszyscy członkowie ZMS. Koszty ponoszone przez uczestników są minimalne; na ogół ograniczają się do pokrycia przejazdu. Pozostałe ponosi Uczelnia.

Radzimy więc w jak największym zakresie korzystać z tej formy wakacyjnego wypoczynku.

ANDRZEJ JAROŃ

P o całym semestrze wyłożonej pracy i trudach sesji każdemu studentowi należy się zasłużony odpoczynek. Z inicjatywą w tej sprawie występuje już od szeregu lat Zarząd Uczelniany ZMS. Największą popularnością cieszą się obozy organizowane w zimowej przerwie międzymestralnej w atrakcyjnych miejscowościach Kotliny Jeleniogórskiej. Wraz z rozwojem Organizacji zwiększa się stale liczba uczestników — od kilkadziesiąt w latach ubiegłych do 200 w roku akademickim 1970/71. Nasze ulubione miejscowości — to Zieleniec, Szklarska Poręba, Przesieka, a ostatnio Górzyniec i Michałowice.

Staramy się łączyć przyjemne z pożytecznym, a więc czynny wypoczynek, uprawianie sportów zimowych czy tra-

dycyjny rajd na Zamek Chojnik żartami dyskusjami i spotkaniami z członkami działaczami politycznymi tego regionu, kierownictwem dziennikarzami i publicystami centralnych i wrocławskich. Gościł kilkakrotnie sekretarza KW we Wrocławiu, tow. Ryszarda Iwicza, wiceprzewodniczącą WRN tow. Adama Rakszewa, przewodniczącą WKKP tow. E. Janulewicza. Naszym stałym gościem jest naturalnie Rektor Politechniki prof. dr inż. Tadeusz Porębski. Cienimy sobie kontakty z redakcją „Polityka”, a zwłaszcza z redakcją: doc. dra Jerzego Aleksandra Paszyńskiego, Henryka Nowskiego.

Równie bogaty jest program



ralno-rozrywkowy, na który składają się między innymi występy aktorów scen dolnośląskich, projekcje interesujących pozycji filmowych w ramach DKF ZMS „Politechnika”, no i tradycyjne bale: „rozpoznawczy” i pożegnalny.

Narzekań nie ma, a miarą popularności tej formy spędzania przerwy międzysemestralnej jest liczba kandydatów przekraczająca liczbę miejsc znajdujących się w dyspozycji ZU ZMS.

Jeszcze większą imprezą jest organizowana corocznie „Akcja Lato”. Wachlarz możliwości jest tu niezwykle szeroki — od Ochotniczych Hufców Pracy w kraju i za granicą (Węgry, NRD, ZSRR, Francja), poprzez obozy szkoleniowo-wypoczynkowe (Baworowa nad jeziorem Czocha), wędrownie i jezykowe, aż do wycieczek zagranicznych.

Podczas trwania semestru rozpo-

wszechnioną formą szkoleniowo-wypoczynkową są tzw. seminaria wyjazdowe, integrujące studentów — ZMS-owców z jednego instytutu lub związanych działalnością organizacyjną w określonej dziedzinie. Jest to zazwyczaj półtoradniowe (sobota — niedziela) oderwanie się od codziennego rytmu zajęć i zaczerpnięcie świeżego powietrza w jednej z okolicznych miejscowości wypoczynkowych a także omówienie tych wszystkich spraw, na które nie zawsze wystarczy czasu we Wrocławiu.

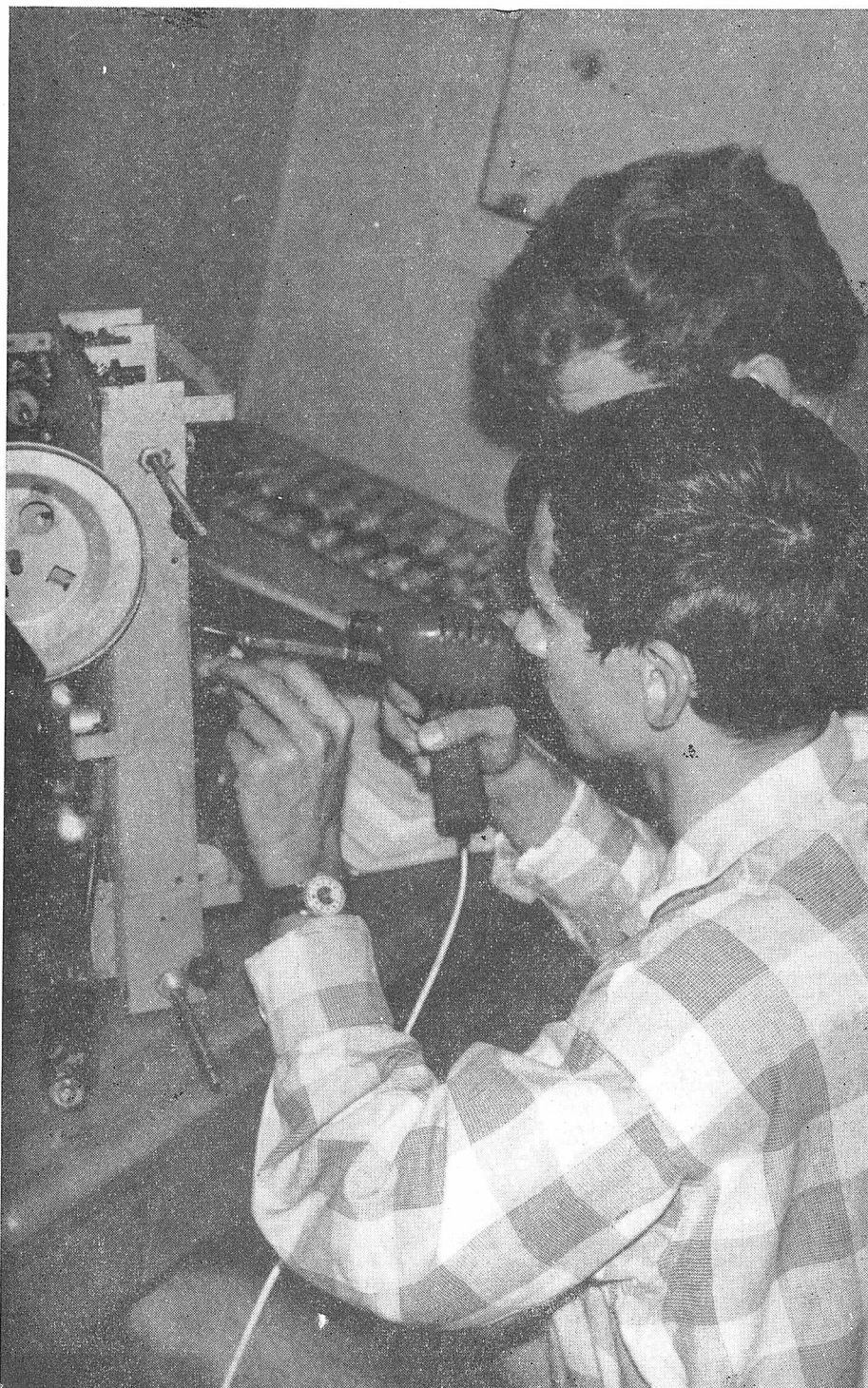
Sądzimy, że informacje te okazały się dla Was przydatne i pozwolą na bardziej efektywne zaplanowanie czasu wolnego i pełne włączenie się w życie społeczności akademickiej.

A więc — do zobaczenia na najbliższym obozie studenckim ZMS!

EUGENIUSZ MYSZKA

SPECE W AKCJI

Fot. A. Mokrzycki



Studentzi Wydziału Elektroniki od kilku już lat organizują letnie obozy specjalistyczne tzw. „Spec — grupy”.

W roku 1969 organizacją tego obozu zajął się Zarząd Wydziałowy ZMS. Obóz został zlokalizowany na terenie powiatu Lwówek Śl. Studentzi mieszkali w Gryfowie Śląskim i bezpłatnie naprawiali odbiorniki radiowe, telewizyjne i inny sprzęt elektroniczny w szkołach, domach dziecka, szpitalach itp. W skład grupy wchodziło dziesięciu studentów II roku Wydz. Elektroniki. Przez dwa tygodnie zrealizowano pracę na łączną sumę 16.000,— zł. Naprawy wykonywano zarówno w terenie jak i w miejscu zakwaterowania, dotąd zwożono część uszkodzonego sprzętu.

O celowości akcji świadczył chociażby stan sprzętu, który po naprawie jest pomocą w realizacji programów szkół czy domów kultury a poprzednio był właściwie bezużyteczny. Miejscowe placówki ZURiT nie bardzo sobie radziły z jego naprawą i konserwacją. Uczestnicy obozu jednocześnie objaśniali obsługę i konserwację tych urządzeń. Praca przy naprawie sprzętu radiowo-telewizyjnego dała konfrontację zdobytych w Uczelni wiadomości z praktyką oraz pozwoliła poznać jego wady i zalety, co powinno dać przyszłym konstruktorom tych urządzeń wiele wskazówek. Nie zakończyła się ona jednak zaraz po obozie. „Spec — grupa” podjęła akcję budowy odbiorników telewizyjnych dla szpitali i domów dziecka, którą zainicjował Zarząd Wydziałowy ZMS jeszcze w roku 1968. Pierwszą część akcji to zdobycie części i podzespołów do odbiorników TV. Części te, jako niepełnowartościowe, sprowadzano z ZR „Diora” w Dzierżoniowie i z Gdańskich Zakładów Radiowych. Termin zakończenia akcji niejednokrotnie przesuwano właśnie w związku z trudnościami materiałowymi. Ostatecznie zmontowano sześć odbiorników telewizyjnych, które 23 maja 1970 r. zostały przekazane do czterech szpitali i dwóch domów dziecka na terenie województwa wrocławskiego. Tą piękną akcją organizacji ZMS Wydz. Elektroniki uczcił 25 rocznicę powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy.

W bieżącym roku podczas wakacji działały już dwie „spec-grupy” — jedna w Nowej Rudzie a druga w Dusznikach Zdroju. Razem z wrocławskimi elektronikami, wśród których było wielu studentów I roku pracowało trzech kolegów z Politechniki Gdańskiej. W bieżącym roku właśnie oni zajmują się organizacją dwóch „Spec-grup” na Wybrzeżu.

Nawiązaliśmy kontakt z WRN i PRN powiatów Lwówek Śląski, Jelenia Góra, Wałbrzych, Ząbkowice i Kamienna Góra, na terenie których będą działały tegoroczne „spec-grupy”. Termin akcji: 2—16 VIII. 71 r. Mamy nadzieję że po roku spotkamy się ze studentami jako uczestnikami tej ze wszech miar pożytecznej akcji.

RYSZARD KRZYŻANOWSKI



ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH

POWSZECHNOŚĆ I DOBROWOLNOŚĆ

Zrzeszenie Studentów Polskich jest powszechną, samodzielną i dobrowolną organizacją wszystkich studentów, zrzeszającą ich w celu czynnego udziału w życiu społecznym kraju i szkoły wyższej, powołaną do reprezentacji i obrony interesów studentów.

Organizacja studencka współdziała z władzami Uczelni oraz organizacjami politycznymi w Szkole w wychowaniu socjalistycznej inteligencji o wysokich kwalifikacjach zawodowych i społecznych przygotowanej do życia w socjalistycznym społeczeństwie.

Działalność Zrzeszenia Studentów Polskich oparta jest całkowicie na inicjatywie, aktywności i pracy społecznej studentów. Dzięki temu szerokie rzesze studentów — członków — mają duże możliwości czynnego udziału i współudziału w rozwiązywaniu wspólnych problemów całego środowiska studenckiego naszej Uczelni. Środowisko to jest największe we Wrocławiu — na Politechnice Wrocławskiej studiuje ok. 11 tys. studentów, z czego około 7 000 — to studenci stacjonarni (pozostałą część stanowią studenci wieczorowi i zaocznicy). Do ZSP należy około 6 300 studentów, co stanowi ok. 89% studentów stacjonarnych i ok. 1 400 zaocznych i wieczorowych (ok. 30% ogólnej ich liczby).

W okresie ostatnich trzech lat znacznie uległa zmianie struktura naszej Organizacji. Spowodowana ona była przejściem Uczelni ze struktury katedralnej istniejącej na wyższych Uczelniach Polski od kilkunastu lat, na nowoczesną, instytucyjową, w której instytut grupujący kilka byłych katedr przejął na siebie szereg odpowiedzialnych funkcji m. in. prowadzenie badań naukowych, współpracę z przemysłem, działalność dydaktyczną i wychowawczą.

Obecna struktura ZSP w Politechnice przedstawia się następująco: grupa członków ZSP, Rada Roku, Rada Instytutowa ZSP, Pełnomocnik Rady Uczelnianej ZSP na Wydziale, Rada Uczelniana ZSP.

Program działania ZSP obejmuje całokształt problemów dotyczących życia studenckiego i służy wszechstronnemu rozwojowi osobowości studenta.

W zakresie działalności politycznej Studenckie Studium Wiedzy Politycznej „Publicum”, poprzez organizowanie spotkań z pracownikami instancji partyjnych i państwowych, redaktorami czasopiśm, pozwala na szeroka wymianę poglądów i pogłębienie wiadomości z dziedzin polityki i gospodarki, socjologii i etyki a także moralności. Komisje Pionu Polityczno-Propagandowego ZSP zaimuują się także organizowaniem imprez o charakterze politycznym, mających na celu popularyzowanie i wyjaśnienie szeregu zagadnień politycznych np. seminaria polityczne, turnieje wiedzy politycznej, quizy popularizatorskie, imprezy polityczne o charakterze masowym.

Najważniejszym kierunkiem działania ZSP — obok działalności politycznej — jest działalność w zakresie nauki, mająca na celu podniesienie sprawności nauczania, poprawy toku i programu studiów. Chodzi tu głównie o wytworzenie w grupie studenckiej atmosfery rzetelnych studiów, zabezpieczenie pomocy konsultacyjnej, bieżącą analizę wyników w nauce, opracowanie wniosków dotyczących programów studiów na poszczególnych wydziałach i przedstawienie ich władzom Uczelni i wydziałów. Komisje nauki organizują corocznie konkursy na najlepszego studenta i grupę studencką z bardzo atrakcyjnymi nagrodami, np. wycieczki zagraniczne, których celem jest wyróżnienie najlepszych i mobilizacja do lepszej nauki.

Komisje nauki RI ZSP i RU ZSP szczególnie opieką otaczają studentów I roku, wśród których obserwuje się najwięcej trudności w przystosowaniu do nowych metod podawania wiedzy i jej egzekwowanie.

Działalność kulturalna ZSP obejmuje ruch twórczy, organizację imprez oraz upowszechnienie filmu, teatru, plastyki, muzyki. Program kulturalny ZSP realizowany jest przede wszystkim w klubach, gdzie organizowane są prawie wszystkie imprezy kulturalne. W zakresie ruchu twórczego ZSP sprawuje patronat nad istniejącymi zespołami artystycznymi oraz inicjuje powstawanie nowych. Oto niektóre zespoły artystyczne Politechniki: Studencki Teatr Pantomimy „GEST”, obchodzący w najbliższym roku 10-lecie swojego istnienia; teatr ten odwiedził wiele krajów europejskich, przywołując ze sobą entuzjastyczne recenzje. STP GEST został odznaczony Złotą Odznaką ZSP. „ELITA” jest kabaretem, który, bazując na własnych tekstach, odniósł sukcesy na wielu przeglądach i festiwalach. Zespołami o wysokim poziomie artystycznym są również: Chór Męski Politechniki, Studencki Teatr Poezji „PERSONA” oraz związana z RU ZSP grupa muzyczna „Romuald i Roman”.

Ważnym kierunkiem działalności ZSP jest upowszechnienie w środowisku studenckim problematyki międzynarodowej poprzez organizowanie studenckich praktyk zagranicznych, popularyzacja nauki języków obcych, utrzymywanie kontaktów z uczelniami zagranicznymi oraz opieka nad studentami obcokrajowcami. Praktyki odbywają się w krajach socjalistycznych, krajach Europy Zachodniej, oraz Azji i Afryki.

Bardzo bogate formy działalności przybiera turystyka, której naczelnym celem — poprzez organizację mikro-rajdów, rajdów sobotnio-niedzielnich, spływów itp. — jest umożliwienie studentom czynnego wypoczynku oraz poznanie najpiękniejszych zakątków naszego regionu. W zakresie turystyki zagranicznej zajmujemy się kwalifikacją na wycieczki zagraniczne — zarówno do krajów Demokracji Ludowej jak i Europy Zachodniej.

Pozostałe kierunki działania ZSP dotyczą przede wszystkim ekonomicznego zabezpieczenia studentów, rozdziału świadczeń materialnych dla studen-

tów, funkcjonowania bazy socjalno-bytowej itp.

Program działania Zrzeszenia Studentów Polskich jest bardzo bogaty i służy wszechstronnemu rozwojowi studenta. Aby program ten był zrealizowany z powodzeniem, musi występować powszechność działania społecznego wszystkich członków naszej organizacji — w tym również studentów I roku, którzy będą odnajdywać swoje miejsce w środowisku studenckim i na których pomoc liczymy.

18 maja odbyło się III Plenum Rady Uczelnianej ZSP, poświęcone sprawom szkolenia kadr dla nauki i przemysłu i związanej z tym selekcji wykształcenia. Na plenum przybył JM Rektor Politechniki, prof. dr inż. Tadeusz Porębski. Na plenum podjęto decyzję o zmianie przewodniczącego RU; został nim kol. Dionizy Saniawa z Wydziału Elektrycznego.

Kolega Dionizy Saniawa jest przewodniczącym RU ZSP od niedawna. Funkcję tę zleciło mu III Plenum RU ZSP, co było niewątpliwym wyrazem uznania, jakie zyskał w oczach kolegów za swą działalność organizacyjną. Dionizy pełnił dotychczas szereg funkcji w Radzie Wydziałowej Wydziału Elektrycznego. Był również przez pewien czas przewodniczącym Komisji Ekonomicznej RU ZSP.

Główny cel, jaki stawia sobie jako szef organizacji — to doprowadzenie do wykształcenia aktywu ZSP, który by czynnie uczestniczył w życiu Uczelni.

Sam od 2 lat jest członkiem PZPR a od roku członkiem egzekutywy OOP Instytutu Energoelektryki.

Jest również stypendystą naukowym w swoim instytucie, w którym zresztą pracuje obecnie jako stażysta.

Poza pracą naukową i społeczną interesuje się fotografią.

Dionizy Saniawa





Fot. A. Milli

Jedną z ważniejszych form działalności ZSP w naszej Uczelni jest działalność turystyczna, prowadzona podczas trwania roku akademickiego i wakacji. Do najbardziej popularnych form akcji turystycznych prowadzonych w czasie roku akademickiego zaliczyć należy rajdy i wycieczki sobotnio-niedzielne. Rajdy, jako zorganizowana forma, mają swój początek w roku 1960, kiedy to, po raz pierwszy zorganizowano rajd Politechniki i kilka wydziałowych. Cieszyły się one ogromną popularnością, co może potwierdzić liczba 2000 uczestników. Działacze turystyczni nie byli zadowoleni li tylko z ilości. Taka liczba rajdowiczów sprawiała ogromne trudności w sprawnym przeprowadzeniu imprezy i nie spełniała do końca funkcji, jaką zakładano, mianowicie: czynny wypoczynek, poznanie regionu objętego wędrówką oraz działanie wychowawcze.

W latach 1967—68 liczbę uczestników Rajdu Politechniki zmniejszono do 800, co automatycznie na skutek dużego zapotrzebowania środowiska zwiększyło ilość imprez tego typu na wydziałach.

Obecnie mikrorajdy organizowane są przez instytuty a liczba uczestniczących studentów — i nie tylko — w ciągu roku sięga ok. 8000.

Wycieczki sobotnio-niedzielne organizowane są przez grupy kolegów i niejednokrotnie grupy studenckie (administracyjne).

Znaczenie prowadzenia takiej działalności jest ogromne i należy w przyszłości zwiększyć ilość podobnych imprez. Niejednokrotnie wycieczki te mają charakter turystyczno-naukowy, a więc połączone są ze zwiedzaniem zakładów pracy.

Zrzeszenie dużą wagę przykładają do organizowania wycieczek dla studentów I roku, zwłaszcza w początkowym okresie, pokazując ważniejsze obiekty życia społecznego kulturalnego, czy sportowego we Wrocławiu.

Duże znaczenie przywiązujemy do działalności w okresie wakacyjnym. Można ją podzielić na: akcję krajową i zagraniczną. W kraju najbardziej rozpowszechnione są obozy pobytowe, wędrówne i samodzielne grupy wędrówne.

Obozy pobytowe otrzymujemy z rozdzielnika środowiskowego.

Każdy ze studentów może w zależności od swoich zainteresowań wybrać formę spędzania wakacji. Wybór jest bogaty. Wymienię tu obozy dyskusyjne (prowadzone z redakcjami bardziej popularnych czasopism, telewizji czy radia) etnograficzne, leśnika, wędkarskie, turystyczne, językowe, narciarskie, żeglarskie. Wędrówne prowadzone są w Bieszczadach, Tatrach, na Pojezierzu Mazurskim (kajakowe).

Samodzielne grupy wędrówne cieszą się największą popularnością wśród studentów. Trasy i skład osobowy ustalane są przez samych studentów. Rocznie z obozów ZSP korzysta ponad 200 osób a w samodzielnych grupach wędrównych bierze udział ok. 350 osób.

Turystyka zagraniczna obejmuje rocznie ok. 200 studentów naszej Uczelni. Są to wycieczki i Międzynarodowe Obozy Pracy w krajach Europy Zachodniej i wycieczki po krajach Demokracji Ludowej.

Nie sposób wymienić tu wszystkie formy działalności i imprezy turystyczne organizowane przez ZSP. Podkreślić należy ich wielką popularność. Bierze w nich udział ok. 10 000 studentów rocznie.

Oczywiście, aby to wszystko było organizowane, wymagana jest duża liczba organizatorów turystyki. Liczymy, że w tym roku liczba ich znacznie się zwiększy, zwłaszcza dzięki studentom I roku.

KAZIMIERZ KOWAL
wiceprzewodniczący RU ZSP
do spraw turystyki

KTP ZAPRASZA

W dniach 26—28.02.71 odbyła się we Wrocławiu III Krajowa Narada Aktywu Turystycznego zorganizowana przez ZSP. Dyskutowano nad wszelkimi formami turystyki studenckiej w tym, między innymi, o imprezach organizowanych w uczelniach. Dało się przy tym zauważyć jedno: we wszystkich środowiskach coraz mocniej wybijają się twierdzenie, że obecne formy organizacyjne są przeżyte i nie spełniają należycie swojej roli.

W tym artykule chcemy przedstawić obecny model turystyki studenckiej i nowe proponowane rozwiązania. Bardzo chcielibyśmy sprowokować Was tą wypowiedzią do dyskusji. Czasami, gdy już wymyślimy jakąś genialną, naszym zdaniem, imprezę, zaczynamy zastanawiać się, czy mamy rację. Nigdy nie wiemy, czy nasze zdanie, zdanie niejako fachowców od turystyki, jest zgodne ze zdaniem przeciętnego uczestnika rajdu, czy nie jesteśmy po prostu znużeni dziesiątkami podobnych do siebie imprez, w których braliśmy udział.

Cztery, pięć lat temu na rajdy jeździło się na okres 3—5 dni. Były to z reguły imprezy duże, liczące po 1000 i więcej uczestników. U nas królował wtedy coroczny Rajd Politechniki. Obok niego istniało tylko kilka imprez wydziałowych. Od tamtego czasu sytuacja zmieniła się całkowicie. Ze względu na wzrost dyscypliny studiów przytłaczająca większość studentów może wyjeżdżać wyłącznie na 1,5 dnia. Znacznie wzrosła liczba imprez małych, organizowanych przez wydziały. Pojawiła się nowa forma — wycieczki niedzielne. Taka zmiana profilu nie była przypadkowa. Pierwszą tego przyczyną było łatwe do zaobserwowania zmniejszenie walorów krajoznawczych i rekreacyj-

nych dużych imprez. Liczbę uczestników zaczęto ograniczać do 1000 a obecnie 700—800 osób. Z drugiej strony istniało już rozbudowanie zainteresowania turystyką, zaczęły powstawać najróżniejsze mikrorajdy. Ich pojawianie się było nie tylko następstwem zwiększonego zapotrzebowania na takie imprezy, ale i skutkiem zmiany zainteresowań uczestników. Zaczęto przywiązywać większą wagę do wartości poznawczych i do nastroju towarzyszącego imprezie. Poznanie gór, umiłowanie ich wymaga chociaż odrobiny „intymności” w kontakcie z nimi. Najbardziej urzekający zachód słońca, najdziwsze ustroenie okaże się niczym, gdy oglądać je będziemy w gronie 1000 osób. Małe imprezy zapewniały bardziej kameralne warunki i dlatego zwyciężyły.

Drugi kierunek zmian — to wprowadzanie coraz większej ilości tras specjalnych; przejść nocnych, przełajowych, odcinków na azymut, itp. Tego typu imprezy nadają dzisiaj ton turystyce studenckiej.

Jak przedstawiają się jej perspektywy?

Żywiłowy wzrost ilości wyjazdów pociągnął za sobą zwiększenie grona ludzi uprawiających stale turystykę. A tak się już składa, że stale uprawianie turystyki prowadzi nieuchronnie do turystyki indywidualnej. Jakże są tego powody — próbowaliśmy po trosze wyjaśnić poprzednio.

Z tych wszystkich rozważań wynika jeden wniosek: jeżeli rajdy mają pozostać nadal imprezami żywymi, wnoszącymi coś nowego do rozwoju turystyki studenckiej, muszą stać się bliższe turystyce indywidualnej. Rewizji powinny ulec dotychczasowe poglądy na trasę, na obsługę, na całą stronę organizacyjną. Równocześnie trzeba podnieść atrakcyjność imprez przez wprowadzenie dodatkowych urozmaień.

Oto jak wygląda proponowany przez nas model imprezy. Zakładamy, że po górach będą chodziły pojedyncze drużyny, a nie całe trasy. Trasę będzie łączyła ta sama droga do przejścia, wspólny nocleg lecz nic więcej. Rola organizatorów ograniczy się do technicznego ułatwienia wyjazdu, do zapewnienia noclegów. Głównym zadaniem obsługi będzie wypuszczanie trasy, zagospodarowanie noclegu i obsadzenie punktów widokowych, gdzie będzie mogła pokazać panoramę, dodać kilka ciekawostek. Równocześnie należy wprowadzić trasy specjalistyczne np. fotograficzną, geologiczną, architektoniczną oraz trasy „niespodzianki” — np. trasę, która z założenia nie chodzi ścieżkami a wyłącznie na przełaj. Są to wszystko założenia bardzo ogólne, nie uwzględniające bardzo ważnej w tym wypadku wielkości imprezy.

Nie wspominaliśmy dotychczas o zakończeniach — czy robić je, czy nie robić, jak mają wyglądać?

Artykułem tym chcemy zachęcić do dyskusji: co o tym myślicie, jakie macie własne koncepcje imprez turystycznych w naszej Uczelni. Kartki z propozycjami możecie składać w Komisji przesłać do Red. Sigmy. Porozmawiać Turystyki Rady Uczelnianej ZSP bądź z nami możecie w każdy wtorek na spotkaniach Koła Turystycznego Politechniki w klubie „Telemik” o godz. 19⁰⁰. Czekamy!

W kwietniu 1970 r. obchodziliśmy 20-lecie istnienia Zrzeszenia Studentów Polskich. Fakt ten jest okazją do błyskawicznej, migawkowej zresztą retrospekcji, która w schematyczny wprowadzie sposób — ukaże historię tych dwudziestu lat. Są to autentyczne wypisy z kroniki ZSP Politechniki Wrocławskiej:



Fot. M. Siudym

Rok 1950

— Rada Naczelna Federacji Polskich Organizacji Studenckich, obradująca w Lublinie, zatwierdziła projekt statutu ZSP i postanowiła rozpocząć przygotowania do utworzenia ZSP na wszystkich uczelniach w Polsce.

Do tego czasu istniały w uczelniach organizacje skupiające studentów poszczególnych kierunków studiów, działające w obrębie jednego wydziału. Sprawami bytowymi studentów zajmowała się bratnia pomoc studencka tzw. „Bratniak”.

Rozpoczęty 17 kwietnia w Warsza-

wie Kongres Studentów Polskich doprowadza do utworzenia Zrzeszenia Studentów Polskich. Pierwszym przewodniczącym RU ZSP Politechniki Wrocławskiej zostaje Zenon Grzegorzewski.

— Już w czerwcu tego roku 400 osób złożyło deklaracje członkowskie ZSP.

— Organizuje się Orkiestra Politechniki Wrocławskiej i chór liczący 45 członków.

Rok 1952

— Powstają tzw. „Brygady lekkiej kawalerii” mające na celu podniesienie dyscypliny studiów.

— W listopadzie wychodzi drukowane na powielaczu pismo studentów Politechniki, „Student” w nakładzie 730 egzemplarzy.

— Odbywa się premiera komedii Carlo Goldoniego „Sprytna wdówka”, będąca debiutem Zespołu Dramatycznego Politechniki Wrocławskiej.

— Powstaje Zespół Taneczny Politechniki Wrocławskiej, którego instruktorem jest pani Tatiana Pietrow.

— Zrzeszenie Studentów Polskich przy Politechnice obraduje na swej II Konferencji Statutowej.

Rok 1953

— Tygodnik „Student” wychodzi pod zmienioną postacią i nazwą jako „Nasza Uczelnia”. Jest to wspólny organ młodzieżowej organizacji ZMP i pracowniczej ZNP.

— W kwietniu: I miejsce Zespołu Dramatycznego Politechniki Wrocławskiej na Ogólnopolskich Eliminacjach Studenckich za wystawienie sztuki pt. „Nawojka” Hanny Januszewskiej w reżyserii Mirosława Łyżwy pseudonim — Baj oraz VII miejsce w centralnych eliminacjach zespołów artystycznych Chóru Politechniki Wrocławskiej.

Rok 1954

— Rozwija swoją działalność Studenckie Towarzystwo Naukowe.

— Na Wydziale Architektury tworzy się wydziałowy zespół orkiestralny „Melodia”.

— W marcu — otwarcie studenckiej świetlicy.

— W maju — I Studencka Konferencja Naukowa.

— Już 300 studentów skorzystało z wyjazdów na wakacje zorganizowanych przez ZSP.

Rok 1955

— I Plenum KU ZSP oraz wybory: przewodniczącym zostaje M. Maj.

— Zespół Estradowy Politechniki występuje na scenie Teatru Młodego Widza z programem pt. „Czterolistna koniczyńka”, a także — wraz z innymi zespołami — bierze udział w wielkiej imprezie studenckiej w związku z wyjazdem przewodniczącego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, Bruno Berniniego.

— W Politechnice powstaje zespół estradowy, do którego została wcielona „Czterolistna koniczyńka”.

— Udział ZSP Politechniki w V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

Rok 1956

— Tworzenie się samorządnych „Komitetów Redakcyjnych” w skupiskach młodzieży; ożywione kontakty z zakła-

dami pracy i jednostkami wojskowymi.

— Wydano przez KZM „Biuletyn Informacyjny”, w którym ukazały się także informacje niepublikowane w prasie.

— 140 studentów bierze udział w akcji wykopkowej (1)

— Ulotki z postulatami Tymczasowego Komitetu Redakcyjnego, rozkolportowane w Politechnice przez RU ZSP, mówią o odnowie ZSP i przyjęciu przez organizację form pracy „Bratniaka”.

Rok 1957

— W lutym rozpoczęto sprzedaż ulgowych biletów do kin, teatrów, opery i operetki przez „Orbis Studencki” Rady Uczelnianej ZSP.

— W maju przestaje wychodzić „Nasza Uczelnia”.

— Zorganizowanie punktów Studenckiego Przedsiębiorstwa Usługowego.

— W czerwcu nawiązano pierwsze kontakty ze społecznością studencką „Studentenschaft” Berlińskiego Uniwersytetu Technicznego.

— Odbyna się VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie, w którym bierze udział przedstawiciel Politechniki Wrocławskiej, Tadeusz Rynkowski.

— W październiku — VIII Statutowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSP.

— W obradach VI Plenum RU ZSP w Gdańsku uczestniczy przewodniczący RU ZSP naszej Uczelni, Andrzej Zmierzchowski.

— Powstanie Koła Esperantystów.

— Przy RU ZSP powstaje Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa.

— III Krajowy Zjazd ZSP w Warszawie, na którym zostaje uchwalony nowy statut ZSP. Kierownikiem delegacji wrocławskiej jest Leon Hrynkie-wicz.

Rok 1958

— Udział studentów w lutowych wyborach do rad narodowych nie tylko jako wyborców, ale także jako kandydatów. Zostaje wybrany Henryk Kowalczyk.

— Powstanie klubu studenckiego pod nazwą „Szopka”.

— Maj: „IV Wiosna Igraszek Żakowskich” podczas „Dni Wrocławia”.

— W czerwcu — rewizyta delegacji ZSP środowiska wrocławskiego na Uniwersytecie w Skopje w Jugosławii, której przewodniczył Andrzej Zmierzchowski.

— Zorganizowanie przez ZSP, ZMS i ZMW kursu przygotowawczego dla kandydatów na wyższe studia.

— W nowym roku akademickim 1958/59 udział studentów w akcji wykopkowej.

— Zespół Taneczny Politechniki zdobywa III miejsce na Ogólnopolskim Przeglądzie Studenckich Zespołów Tanecznych.

Rok 1959

— Odbývają się „chrzciny akademika dziewcząt, który otrzymuje nazwę „Sezam”.

— W Auli Politechniki Wrocławskiej mają miejsce wybory „Miss i Mister Intelaktu”. Zwycięzcami zostają: Teresa Jastrzębska z Uniwersytetu i Bogusław Zyborski z Politechniki.

— RU ZSP ogłosiła wystawę-konkurs fotografii amatorskiej studentów Politechniki; I nagrodę otrzymuje Jan Raubiszko.

— Dom Studencki przy placu Kirowa otrzymuje nazwę „Nad Fosą”.

— Powstaje chór Politechniki Wrocławskiej, którego dyrygentem zostaje dyrektor chóru w Polskim Radio — pan Szopiński.

— Zespół Baletowy Politechniki Wrocławskiej zakwalifikował się na Ogólnopolski Festiwal Kulturalny w Krakowie.

— Rodzi się teatrzyk satyryczny STS na Wydziale Elektrycznym.

— Mają miejsce „chrzciny DS T-3 i T-4, które odtąd będą nosiły nazwę „Czworaki”.

— Zespół Taneczny Politechniki Wrocławskiej zdobywa na Ogólnopolskim Festiwalu Kulturalnym w Krakowie nagrodę Rektora WSR, ZMS Juwenaliów i nagrodę „Smoka”.

D.S. Wydziału Elektrycznego przy ul. Powstańców Śląskich zostaje „ochrzczony” i przyjmuje nazwę „Atol”.

— Po wakacjach ogłoszono konkurs na teksty literackie do programów estradowych i teatrzyków satyrycznych, który wygrywa w listopadzie Tadeusz Jarecki.

— Powstanie Sekcji Fotograficznej przy RU ZSP.

— Projekt Wydziału Kultury RU ZSP odbudowania amfiteatru w Parku Szczytnickim przez studentów.

— Powstają trzy orkiestry rozrywkowe.

Rok 1960

— IV Kongres ZSP w Warszawie. Srebrnym Krzyżem Zasługi zostaje odznaczony przewodniczący RO ZSP i kierownik wrocławskiej delegacji, Tadeusz Murmiłło. Mieczysław Kozłowski reprezentuje Politechnikę w Radzie Naczelnej ZSP.

— Premiera składanki pt. „Szczęście to rzecz niczyja” przez STS.

— Chór Politechniki Wrocławskiej, Zespół Taneczny i Orkiestra na Eliminacjach Studenckich Zespołów Artystycznych zakwalifikowały się do Festiwalu Kulturalnego Studentów Ziem Zachodnich.

— Wyjazd delegacji Politechniki Wrocławskiej, której kierownikiem był Mieczysław Kozłowski, do NRD.

— Uroczysta akademii 1-Majowa, na której poznaczono rektora prof. Dioniego Smoleńskiego.

— Festiwal Kulturalny Studentów Ziem Zachodnich, na którym I miejsce zdobywają Zespół Taneczny Politechniki Wrocławskiej i teatr studencki „Kalambur”.

— Uczestnictwo studentów wrocławskich w „Złocie Młodzieży Polskiej — Grunwald 60”.

— Uroczysta inauguracji roku akademickiego 1960/61, na której przemawiał nowy rektor, prof. Zygmunt Szparowski.

— Praca 600 studentów przy porządkowaniu skwerów miejskich podczas akcji „Studenci miastu”.

— Pierwsze otrzęsiny „beanów” na Wydziale Architektury.

— Przestaje działać STS.

— Przyjazd 50-osobowej delegacji Politechniki Azerbejdżańskiej.

Rok 1961

— Rozpoczęcie działalności studenckiej klubo-kawiarni „Pasch” w akademiku „Straszy Dwór”, gdzie działała orkiestra „Zwis”.

— Rozpada się Zespół Baletowy Politechniki.

— W „Czworaku” wykluwa się nowy zespół artystyczny — Teatrzyk Panto-

mimy „Gest” (kierownikiem zespołu jest Piotr Zagajewski, kierownikiem artystycznym — Aleksander Sobieraj).

— Pierwszy student murzyński w Politechnice (z Omanu).

— Chrzciny domu studenckiego T-7, który otrzymuje nazwę „Gagarin”.

— Uroczysta promocja prof. Dioniego Smoleńskiego na doktora honoris causa Politechniki Wrocławskiej.

Rok 1962

— W maju I rajd studencki pod kierownictwem Franciszka Krawczyńskiego; bierze w nim udział 75 osób.

Rok 1963

— W lutym — V Kongres ZSP, na którym delegatami Politechniki Wrocławskiej byli: Andrzej Grzegorzczak, Tadeusz Grochał, Wiesław Oświęcimski i Zbigniew Karpuk.

— Rozpoczyna swą działalność środowiskowy Klub Turystyczny z prezesem kol. Niewiadomskim na czele.

— Powstaje klub w domu studenckim „Nad Fosą”.

— W kwietniu odnotowujemy powstanie tygodnika studenckiego „Politechnik”.

— W Politechnice odbywa się Quiz Międzyuczelniany na temat Ziem Zachodnich.

— Przegląd Studenckich Zespołów Artystycznych. Wyróżnienia zdobywają: „Gest”, Chór Politechniki Wrocławskiej i Zespół Jazzowy.

— Na Ogólnopolskim Przeglądzie Studenckich Zespołów Artystycznych w Szczecinie I nagrodę otrzymuje „Gest”.

Rok 1964

— „Jazz Nad Odrą” — przegląd Wrocławskich Studenckich Zespołów Jazzowych, zorganizowany w Auli Politechniki Wrocławskiej.

— Finał II Festiwalu Studenckich Zespołów Artystycznych w Auli Politechniki.

— Wielki sukces „Gestu”, który zdobywa II nagrodę na I Światowym Festiwalu Teatrów Studenckich w Nancy. Udział „Gestu” w Złocie Młodzieży Polskiej w Warszawie, po wakacjach zespół udaje się na tournée zagraniczne do Finlandii i Leningradu.

— Odbývają się „chrzciny” nowego akademika, który otrzymuje nazwę „Olimp”.

Rok 1965

— Wybory nowych władz Uczelni.

— Doroczny festiwal „Jazz nad Odrą”, w którym zwycięża trio Nahornego.

— Odbývają się quiz w Auli Politechniki — „Turniej Intelaktu” pomiędzy Uniwersytetem a Politechniką pod hasłem: „Przemysł, Gospodarka — Kultura — Folklor”.

— I Dni Kultury Politechniki.

— I mikrorajd na Wydziale Łączności.

— „Gest” bierze udział w X Festiwalu Teatrów Studenckich w Istambule, na którym zdobywa II miejsce za teatrem z Bratysławy.

— Na wszystkich wydziałach zostały wprowadzone „otrzęsiny”.

— Rozrywke zapewniający zespół jazzowy „Sami Swoi”, teatrzyk „Kwef” zespół „Elar 5” i „Wisusy”.

Rok 1966

— II Dni Kultury Politechniki. Na inauguracji wystąpiła światowej sławy pianistka, Hesse Bukowska.

— Po wakacjach powstaje Akademicki Klub Jeździecki — AKJ.

— Zmiana nazwy Wydziału Łączności na Wydział Elektroniki.

Rok 1967

— III Dni Kultury Politechniki.
— Powstaje zespół „College Jazz Band”, który na festiwalu „Jazz nad Odrą” zdobywa III miejsce.

— Sukcesy „Gestu”: tournée po Belgii, Holandii, Francji; udział w festiwalu w Leeds (W. Brytania) — nagroda publiczności.

— Założenie w czerwcu „Kabaretu Ojców” i premiera programu pt. „Idylla, słodka idylla”.

— Udział w „Famie” na której kabaret otrzymuje nagrodę specjalną jury.

— Na Wydziale Górniczym Odkrywkowego działu orkiestra dęta.

— Obchody V-lecia AKT (Akademicznego Klubu Turystycznego).

— I miejsce dla Wydz. Chemii na konkursie zespołowym quizu „Świat i my”.

— Powstaje Klub Dyskusji Politycznej „Publicum” we wszystkich klubach.

— Wiec protestacyjny przeciwko wojnie w Wietnamie z udziałem ambasadora Frontu Wyzwolenia Narodowego. Trang Vang To.

— Oddano do użytku nowy akademik o nazwie „Parawanowiec”.

— RU zmienia lokal przenosząc się

do Gmachu Nowej Elektroniki przy ul. ZSP zostaje Ludwik Bukowski (dotychczasowy przewodniczący RU) a przewodniczącym Rady Uczelnianej ZSP Politechniki — Ryszard Waśniowski.

— Została nawiązana współpraca z Politechniką Kijowską.

Rok 1968

— Udział „Gestu” w Festiwalu w Birmingham (W. Brytania).

— W marcu miało miejsce szczególnie żywe, ogólne poruszenie środowiska akademickiego — w swojej zdecydowanej większości szczerze i spontanicznie — zainteresowanego rozwojem społeczno-politycznym kraju.

— W maju rozwiązanie RU ZSP Politechniki przez Radę Naczelną; zostaje powołana Rada Komisaryczna, której przewodniczy Ludwik Bukowski (R. K. scala się w październiku z pozostałymi przewodniczącymi Komisji Problematycznych).

— Delegacja służbowa A. Krola i Brzozowskiego jako przedstawicieli ZSP Politechniki Wrocławskiej do Kijowa na zaproszenie tamtejszej Politechniki.

— X-lecie klubu studenckiego „Tele-mik”.

— RU ZSP przejmuje patronat nad byłym obozem koncentracyjnym Gross-Rosen w Rogoźnicy.

Rok 1969

— Przewodniczącym Rady Okręgowej

ZSP zostaje Ludwik Bukowski (dotychczasowy przewodniczący RU) a przewodniczącym Rady Uczelnianej ZSP Politechniki — Ryszard Waśniowski.

— XVIII Uczelniana Konferencja ZSP; przewodniczącym Komitetu Wykonawczego RU zostaje Kazimierz Czechowicz.

— Spartakiada Międzywydziałowa o Puchar JM Rektora Politechniki Wrocławskiej w roku akademickim 67/68, na której I miejsce zdobywa Wydział Elektroniki.

— IV Ogólnopolski Przegląd Wokalistów i Zespołów Muzyki Rozrywkowej „Gliwice 68”, na którym Politechnikę Wrocławską reprezentuje grupa instrumentalna „Romuald i Roman”.

Rok 1970

— Zorganizowanie Letniej Szkoły Aktywu — obóz w Jagniątkowie dla 400 osób.

— 14—15 XI: Obchody 25-lecia Politechniki Wrocławskiej.

— 12. XII. — XX Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza RU ZSP; przewodniczącym zostaje Zbigniew Machowski.

oprac. TERESA BUSS

Akademicki Związek Sportowy

NASZE KONTAKTY Z TU DREZNO

Klub uczelniany AZS Politechniki Wrocławskiej zaliczany jest do największych w Polsce. Zrzesza w swoich szeregach ponad 2500 członków. Działalność w zakresie sportu wyczynowego i masowego prowadzona jest w następujących sekcjach: żeglarskiej, lekkoatletycznej, kulturystycznej, gimnastyki artystycznej, judo, narciarskiej, pływackiej, strzeleckiej, szachowej i piłki koszykowej, nożnej, ręcznej i siatkowej. Klub nasz posiada bogate tradycje sportowe a w niektórych dyscyplinach należy do najlepszych.

W roku 1968 Politechnika Wrocławska zajęła III miejsce w Polsce. — W tym roku w Mistrzostwach Polski Politechnik zajęliśmy I miejsce w piłce ręcznej i narciarstwie, II miejsce w pływaniu (mężczyźni I), III miejsce w piłce koszykowej. — Bierzemy udział w lidze międzyuczelnianej a w piłce ręcznej, pływaniu, czy piłce koszykowej zajmujemy czołowe lokaty. W barwach Politechniki startowali tacy zawodnicy jak: brązowy medalista na mistrzostwach świata w strzelectwie J. Kogut czy jeden z najlepszych lekkoatletów Z. Dobrosz i P. Gaździk.

Bardzo dużą wagę przywiązujemy do sportu masowego. Organizujemy spartakiady wydziałowe czy ligę domów studenckich. W okresie zimowym członkowie AZS korzystają z lodowiska, basenu, sal gimnastycznych.

W okresie wakacyjnym organizowane są obozy żeglarskie, kajakowe i sportowe. Bierzemy w nich udział ponad 300 studentów.

W maju przebywała reprezentacja sekcji lekkiej atletyki AZS Politechniki Wrocławskiej w Dreźnie. Przed dwoma laty gościliśmy u siebie taką samą ekipę z tamtejszego Uniwersytetu Technicznego.

Staraniem pracowników Studium Wychowania Fizycznego (po 2 letniej przerwie) udało się zorganizować spotkanie rewanżowe. Miało ono być generalną próbą przed startem na Mistrzostwach Polski Politechnik w lekkiej atletyce w Gdańsku. Nie liczyliśmy na wybitne sukcesy sportowe, nawiązaliśmy jednak równorzędną walkę ze studentami nie tylko TU Drezno ale i Uniwersytetu Technicznego w Budapeszcie, którego reprezentanci uświetnili Święto Sportowe na cześć wielkiego sportowca, jakim był Claus Weber.

Dla młodzieży był to sprawdzian kilkuletniej pracy sportowej a zarazem nagroda za to, że w bardzo trudnych warunkach lokalowo-salowych Uczelni potrafili poświecić swój cenny czas żmudnej pracy treningowej. Dla trenerów, nauczycieli wf. i aktywu sportowego AZS była to wspólna lekcja organizacji zawodów sportowych, podejmowania sportowców-cudzoziemców na własnym terenie.

TU Drezno posiada własne boisko sportowe — w bliskim sąsiedztwie zakładów naukowych. Z boiska korzystają poza sekcjami sportowymi studenci objęci 6 semestrami obowiązkowych za-

jęć wf (w przyszłości po zwiększeniu bazy zajęcia wf obejmą studentów na wszystkich semestrach studiów). Z boisk TU korzystają również pracownicy ćwiczący rekreacyjnie, posiadają oni cały wachlarz rozgrywek w przeróżnych dyscyplinach sportu, począwszy od tenisa (6—8 kortów) poprzez kregle, gry zespołowe — po lekką atletykę.

Zawody, w których uczestniczyliśmy, przeprowadzono sprawnie, punktualnie i z pełną obsadą sędziowską. Trzech pierwszych zwycięzców nagrodzono na podium medalami, dyplomy poza zwycięzcami otrzymali wszyscy startujący. Wszystkich gości zagranicznych obdarowano małymi upominkami. Zorganizowano dla nas także przejażdżkę autokarem po mieście z przewodnikiem, zwiedzenie Galerii Starych Mistrzów, także wspólną kolację z wieczorkiem tanecznym, na którym młodzież nasza zaimponowała tańcami, werwą i wdziękiem.

Z rozmów z trenerami, pracownikami Studium WF TU Drezno wynikało, że cenią sobie studenckie kontakty sportowe i wymianę doświadczeń dydaktycznych i trenerskich. Posiadają często podobne naszym kłopoty, zwłaszcza dotyczy to finansowania wyjazdów zagranicznych jednak pokonują je pomysłnie od szeregu lat, przekonani o celowości pracy wychowawczej i walorów sportowo-rekreacyjnych.

MARIA CZARNECKA



Wakacje to okres, kiedy wielu ludzi przeistacza się, bardziej lub mniej udanie, w inne postacie. Odżywają wtedy całoroczne marzenia i zachcianki, mądre projekty i absurdalne plany i co by to nie było wszyscy chcą zmiany. W ostatnim tego-

rocznym numerze Sigmy obejrzymy dla relaksu, po trudach całorocznej nauki, kilka obrazków o hippisach, ludziach, którzy nie mogą pogodzić się ze starym porządkiem świata, ale i nie chcą z nim walczyć.

O hippich napisano już wiele. Tym

razem — słów kilka, za to więcej rysunków, obrazków z życia wykacznego studentów angielskich i tych, którzy się pod nich podszycują.

W zeszłorocznej podróży, w Anglii, Holandii czy nawet Belgii, spotykałem ich wszędzie, od plaży począwszy a na galerii malarstwa kończąc. Zawsze bardzo grzeczni, rozmowni a nawet chętni do koleżeńskiej pomocy, nie ukrywali, że zmianę uniwersyteckiego garnituru na hippisowskie łachmany traktują jako wyśmienity wakacyjny relaks i zabawę. Byli wśród nich zarówno synowie bogatych farmerów jak i dzieci zwykłych robotników. Tu dodać warto dygresję i ciekawostkę, że niebywałą sensację wywołało doniesienie brytyjskiej prasy, która wśród autostopowiczów łapiących wozy pod Londynem odkryła syna multimilionera Forda (tego od samochodów). Wakacyjni hippisi-studenci, odcinają się (niestety, wychodzi to dopiero w rozmowie) od hippich spod sztandaru spaczonych idei i poglądów, nałogowych alkoholików i narkomanów. Ale i nie ukrywają, że narkotyki warunkują zjednanie studenckich dusz, otwarcie, zrozumienie się, że eliminują wstyd (sic!), skrzepowanie, pruderie, zakłamanie ludzi. Można z pewnością stwierdzić, że świat hippich narkomanów jest zepsuty, ale nie należy tego przypisywać każdemu.

Jak sprawy miłości? Spacerując po amsterdamskim Dammie czy koło Devastation Hill na Isle of Wight w czasie słynnego pop-festiwalu, czy tylko po Hyde Parku w Londynie można wiele zobaczyć. Jedni widzowie są tym głęboko wstrząśnięci, inni mocno ubawieni, a dla turysty jest to zawsze nie byle jaka atrakcja. Nie pozwalają się na ogół fotografować, chyba że za sporą opłatą, ale do rysującego nikt nie ma pretensji i w żadnym przypadku nie czyniono mi trudności ani kłopotów (choć dla spokoju pytałem o zgodę). Erotyka, tak eksponowana we wszystkich wieściach o tych ludziach, jest sferą doznań letnich i praktykuje się ją właśnie dlatego, że jest łatwiej dostępna niż chociażby heroína. I wątpliwe jest czy dostarcza jakichś specjalnych przeżyć.

Wszystkim hippim wolno płynie czas, nie ujęty w dni ani godziny; tu się przystanie, tam się kogoś spotka, niekiedy jeżeli są po temu warunki — coś z tego wynika. Nie jest to świat ludzi całkiem normalnych, dlatego demonstrowana poniżej porcja erotyki nie bardzo ma posmak pornografii.

Ale czy takie i tym podobne obrazki można ujrzeć tylko na szosach i plażach Europy Zachodniej? Bystry obserwator nie mniej ciekawe sceny zobaczy i w naszym kraju na trasie studenckiej, wakacyjnej wędrowki. Krzykliwi, kolorowo ubrani (a często rozebrani), ożywieni browarowym narkotykiem żacy, stanowią nie mniejszą atrakcję...

ANDRZEJ MALESZKA



HONORIS CAUSA

„Ego promotor rite constitutus senatus Polytechnicae Wratislaviensis decreto rerum Technicarum honori causa doctorem creo creatum remunitio atque omnia doctoris iure et privilegia in te contero in eisue rei fidem hoc diploma Polytechnicae Wratislaviensis sigillo insignitum tibi in manus trado”



Fot. R. Makowski

Do uczonych, jakich Politechnika Wrocławska zalicza w poczet honorowego grona doktorów honoris causa, przybyło dwóch znakomitych przedstawicieli nauki światowej a mianowicie prof. prof. Jean NOUGARO — dyrektor techniczny Instytutu Mechaniki Płynów z Tuluzy i Karol SZÉCHY z Uniwersytetu Technicznego w Budapeszcie.

Wręczenie dyplomów odbyło się 8 maja 1971 r. w auli Politechniki Wrocławskiej. Rozpoczynając uroczystość JM Rektor Politechniki, prof. dr inż. Tadeusz PORĘBSKI powitał przybyłych gości, ogłaszając równocześnie uchwałę Senatu o nadaniu tytułów doktora honoris causa prof. Jeannowi NOUGARO oraz prof. Karolowi SZÉCHY'EMU. Następnie dyrektorzy insty-

tutów promujących — prof. prof. Adam MITZEL i Stanisław ŻURAKOWSKI odczytali życiorysy i charakterystyki działalności naukowej doktorantów.

Prof. Jean NOUGARO — dyrektor techniczny Instytutu Mechaniki i Płynów w Tuluzie, członek Francuskiej Akademii Nauk — jest wybitnym specjalistą z zakresu hydrotechniki i hydrometrii. Działalność naukowa profesora NOUGARO obejmuje zagadnienia: teorii komór wyrównawczych w zakładach hydroenergetycznych, teorii i konstrukcji przyrządów hydrometrycznych, teorii analogii elektro-hydraulicznej, teorii podobieństwa nieustalonego i przejściowych zjawisk przepływu w korytarzach otwartych oraz teorii przepływu przez przelewy. Prof. J. NOUGARO jest autorem wielu prac o charakterze prekursorskim a ponadto — wybitnym dydaktykiem.

Prof. Karol SZÉCHY z Uniwersytetu Technicznego w Budapeszcie — członek Węgierskiej Akademii Nauk, doktor honoris causa Uniwersytetu w Helsinkach, członek wielu międzynarodowych towarzystw naukowych. Działalność naukowa profesora obejmuje zagadnienia: budowy mostów a w szczególności stalowe konstrukcje spawane w mostownictwie, montaż mostów bez rusztowań, nowoczesne rozwiązania podpór mostowych itp. Drugi kierunek zainteresowań profesora stanowi geotechnika i fundamentowanie, gdzie opracował teoretycznie i praktycznie zagadnienia obniżania wody gruntowej, badania nad pracą fundamentów, wzmocnienie i wymiana gruntów pod fundamentami budowli, fundamentowaniem na palach i wreszcie badania nad posadowieniem przy pomocy sprężonego powietrza (kesony). Odrębne zagadnienia, którymi się również zajmuje prof. K. Széchy to budownictwo podziemne i budowa tuneli. Osoba profesora stanowi przykład badacza w dziedzinie nauk stosowanych, łączącego najwyższy poziom wiedzy teoretycznej ze sztuką inżyniera konstruktora. Prowadzi od wielu lat działalność na polu współpracy naukowej z ośrodkami polskimi. Wykładał w Kairze i Ontario a jego prace tłumaczone są na wiele języków świata.

Aktu promocji dokonali prof. prof. Adam TROSKOLAŃSKI i Igor KISIEL, po zakończeniu którego doktoranci zabrali głos dziękując za wyróżnienie i podkreślając więzy, jakie ich łączą z polskimi środowiskami naukowymi.

Wśród zaproszonych gości znajdowali się: konsul Węgier Georgy VARGA i konsul Francji Jean HONNORAT; ponadto — radcy naukowcy obu ambasad, oraz prof. prof. Luis CASTEX, Jean GRUAT, Francois CABANNES — z Francji z towarzyszącymi osobami i liczni przedstawiciele polskiej nauki ze wszystkich ośrodków naukowych.

Po uroczystości odbyło się przyjęcie wydane przez JM Rektora na cześć doktorantów.

STANISŁAWA SZULC

WIEŚCI Z ALBIONU

Po powrocie dra inż. Kazimierza ZIEMIANSKIEGO z Anglii — poprosiliśmy o wrażenia związane z jego pracą na jednym z angielskich uniwersytetów (Redakcja).

Podczas 13-miesięcznego pobytu na Wydziale Mechanicznym w Birmingham w Anglii miałem możliwość zapoznać się z techniką organizacji i sposobami prowadzenia prac naukowo-badawczych na typowym uniwersytecie angielskim.

Trzeba na wstępie stwierdzić, że do prowadzenia późniejszej samodzielnej pracy naukowej przygotowuje się przyszłych pracowników już w czasie studiów. Młodzież akademicka (wynosząca ze szkoły średniej dobre przygotowanie do studiów wyższych) kształcona jest według programu opartego na szerokiej bazie przedmiotów teoretycznych. Na kierunkach technicznych (m.in. mechanicznym) wiedzę swą wzbogaca dodatkowo o takie przedmioty jak: automatyzacja programowania i obsługa maszyn cyfrowych, najnowsza technika pomiarowa. Po studiach absolwenci są zatrudniani jako stażysty w przemyśle i w instytutach przemysłowych, bądź też (najlepsi) otrzymują stypendia naukowe i są kierowani do któregoś z profesorów, prowadzącego badanie z interesującej absolwenta dziedziny. Inną formą rekrutacji pracowników naukowych jest przyjmowanie inżynierów z przemysłu na studia magisterskie, bądź doktoranckie. Są to ludzie związani z przemysłem, przezeń opłacani, a ich prace mają związek z konkretnym tematem, który zostanie natychmiast wykorzystany w ich zakładzie pracy.

Samodzielni pracownicy naukowcy są z reguły specjalistami w dość wąskich dziedzinach wiedzy. Dobierając co rok młodych ludzi do współpracy, prowadzą kompleksowe badania z reprezentowanego kierunku. Czasu na kierowanie pracą naukową mają sporo, gdyż inne obciążenia sprowadzają się w zasadzie do 3—6 godz. tygodniowo zajęć dydaktycznych. Zaskakującą jest przy tym fakt, że zarówno autorytet naukowy jak i ocena efektywności czy awans danego zespołu naukowego nie są związane z liczbą obronionych dysertacji. Angażowanie pracowników wyższych szcze-

bli (profesorów i wykładowców) odbywa się również nie w oparciu o posiadane doktoraty czy habilitacje, lecz brany jest pod uwagę ich cały dorobek, a zatem opublikowane prace, posiadane patenty, wygłoszone referaty naukowe, ważniejsze prace dla przemysłu, publiczne odczyty, zdolność kierowania ludźmi itp.

Przy przyjeździe na każdy nieomalże uniwersytet w Anglii pierwszym rzucającym się w oczy szczegółem jest ilość nowych inwestycji i to wszystkich rodzajów: budynków dydaktycznych, hal laboratoryjnych, domów studenckich, stołówek itp. Dlatego nie ma żadnych trudności w przydzieleniu pomieszczeń na wydziale nawet poszczególnym studentom kursu magisterskiego, nie mówiąc już o doktoranckim.

Cała działalność naukowa wydziału wspierana jest przez dobrze zorganizowane i zaopatrzone w nowoczesny sprzęt hale techniczne (rodzaj warsztatów pomocniczych), laboratoria specjalistyczne, magazyny wyposażone w nowoczesną aparaturę elektroniczną, z której korzystają w czasie ćwiczeń również studenci kursu podstawowego — inżynierskiego. Na przykład na Wydziale Mechanicznym Uniwersytetu w Birmingham warsztat elektryczny, zatrudniający 6 fachowców, wykonuje wszelkie naprawy sprzętu kontrolno-pomiarowego, pomagając zwłaszcza nowym pracownikom naukowym w montażu aparatury pomiarowej. Na tymże uniwersytecie każdy wydział posiada swoje małe centrum obliczeniowe z zainstalowanymi komputerami. Niezależnie od tego istnieje centralne laboratorium obliczeniowe, gdzie oddaje się do wykonania bardziej skomplikowane obliczenia. Dodać należy, że średnio na jednego pracownika naukowego przypada dwóch лаборantów, opłacanych przez uczelnię lub zainteresowaną gałąź przemysłu, z którą ta uczelnia współpracuje. Zatrudnionych na wydziale jest kilku pracowników inżynierino-technicznych; dla przykładu podam, że na Wydziale Mechanicznym istnieje biuro projektowe, wykonujące prace związane z prowadzoną na wydziale działalnością naukową.

Dla każdego pracownika naukowego zasadniczą sprawą staje się zawartość i ścisły charakter informacji o rezultatach badań z danej dziedziny naukowej. Liczba publikacji wzrasta obecnie lawinowo (podobno dzisiaj na jednego specjalistę przypada około 100 arkuszy druku publikacji dziennie) i wyszukiwanie w tym ogromnym materiale wszystkich interesujących danego pracownika zagadnień jest praktycznie niemożliwe. Na uniwersytecie w Birmingham informacja naukowa jest zorganizowana następująco: w pokojach, w których w czasie przerw (na kawie i herbacie) zbierają się pracownicy naukowcy, istnieje aktualny zbiór czasopism interesujących dany wydział, przy czym czasopisma obcojęzyczne, np. radzieckie czy japońskie, wyklada się już przetłumaczone. Oczywiście, istnieje centralna biblioteka wydziałowa, czynna wprawdzie zaledwie 3 godziny dziennie ale zatrudnione w niej bibliotekarki wyszukują (po dostarczeniu zamówienia) zestaw informacji na interesujący pracownika temat lub przesyłają zamówienie do informacji centralnej w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Biblioteka Uniwersytecka jest zorganizowana w ten sposób, że zarówno studenci jak i pracownicy naukowcy sami wyszukują sobie interesującą ich książkę czy czasopismo i albo przeglądają na miejscu, albo zabierają ze sobą wypełniając potrzebny rewers dopiero przy wyjściu z gmachu.

Dobrze jest też zorganizowana międzyuniwersytecka wymiana informacji o kierunkach prowadzonych badań naukowych. Mam tutaj na myśli coroczne sprawozdania z poszczególnych uniwersytetów angielskich i nie tylko angielskich, gdzie wyszczególnia się nazwisko pracowników naukowych, kierunek prowadzonych przez nich badań, zaawansowanie i czas realizacji tematu, który — jak mi się wydaje — jest szczególnie przestrzegany. Informacja taka jest wysyłana do wszystkich uniwersytetów i instytutów naukowych. Zapobiega ona dublowaniu prac uznanych oraz informuje, po jakim okresie można oczekiwać rozwiązania danego zagadnienia.

KAZIMIERZ ZIEMIANSKI

W części II (w kolejnym numerze) ukaże się dalszy ciąg informacji, dotyczący tym razem kierunków kształcenia studentów oraz sposobów finansowania badań naukowych. (Redakcja)

REINKARNACJA

Był sobie spokojny, skończony w swej oliwowej formie kocioł, który nie narażał się nikomu, wymagane ilości ciepła oddawał zawsze w terminie, nie należał do żadnych organizacji kotłowych i dokończył pracowitego żywota cicho i solidnie. Niestety, członki jego nie zostały złożone w żadnym zaszczytnym składzie złomu. Poniewierały się w podwórku przez rok z okładem. I czego się oczekiwały? Oto nadeszły Dni Architektu-

ry. Wywleczono szczątki kotła z kąta, poprzymierzano tu i tam i dnia 14 maja anno domini 1971 możemy wznieść okrzyk „le roi est mort, vive le roi”. Będziemy mieli rzeźbę...”

Tak brzmi początek tekstu złożonego uroczystie w piątkowe popołudnie pod kamieniem węgielnym (7 kilogramów) węgla klasy eksportowej) przed pawilonem Wydziału Architektury na ul. Prusa, w miejscu przeznaczonym na rzeźbę. Materiałem na nią jest kilka identycznych elementów z żeliwnego kotła, który po miesiącach rdzewienia doczekał się niebawomego końca. Pełni energii i fantazji architektki, zrealizowawszy swe podstawowe plany — wejście w Lidze Instytutów do finału

(pobili na głowę swych przeciwników) — wzięli się za montowanie rzeźby. Jaki efekt? Metamorfoza zardzewiałego złomu w pełną uroku formę przestrzenną jest zdumiewająca. A jest to dzieło twórczej inwencji rzeźbiarza dra W. Tumkiewicza, kolegi J. Cempy a także realizacja pragnień wielu studentów. A w swej ostatecznej formie rzeźba — to uwieńczenie wysiłku grupy spawaczy. Bo bez spawania się nie obešlo. Ale dzięki temu rzeźba będzie trwałsza i żeliwnym szkieletem swej struktury przypomni, że tam, gdzie skończyła się historia pewnego kotła, zaczynają się nowe dzieje, jeszcze nieznanne, które same zapiszą swoją czystą kartę.

A. M. MALESZKA

W OCZACH NASZYCH KORESPONDENTÓW

Bez większego echa minęły Dni Politechniki; w zamian otrzymaliśmy 8 wybornych dni Wydziału Chemicznego, czyli krótko: „Chemikalia — 71”. Szeroko reklamowana impreza dostarczyła studentom nie tylko Wydziału Chemicznego szeregu atrakcji. Wybraliśmy spośród nich, naszym zdaniem, najciekawsze.

Należy na marginesie zaznaczyć, że uroczyste rozpoczęcie „Chemikalii 71” stanowi czarną plamę studentów wydziału, którzy, co tu mówić, zachowali się jak dzieci lekceważąc ten istotny przecież moment. Mimo odwołania zajęć, do auli Politechniki przybyła ... garstka studentów! (A fe, wstydzicie się! A taki ciekawy odczyt miał prof. Pigoń!!! Żałujcie!)

Nasi korespondenci napisali, co zobaczyli:

MAREK ŚWISTUN ŚWISTAŁ NA MINIOOLIMPIADZIE NAUKOWCY — STUDENCI

W ramach roku przedolimpijskiego na stadionie między T3 a T4 (tartan, klimatyzacja itd.) odbył się turniej pod hasłem „Młodość kontra Rutyna”. Drużyna naukowców oparta była na pracownikach Instytutu Chemii Fizycznej i Organicznej, co wzbudziło uzasadnioną grozę w szeregach studenckich. Ale zagrzewana przez kibiców młodzież, nie bacząc na konsekwencje, ruszyła do boju. Tradycyjne olimpijskie konkurencje — dwa ognie i wyścigi tacek — dały jej pierwsze punkty. Turniej nabrał cech dramatycznych, gdy rozpoczęły się konkurencje techniczne. Rzut butem do manekina — tutaj rutyna pań asystentek okazała się bezkonkurencyjna. Prawie nie było pudeł! (Jak głosi fama, osoba zaprzyjaźniona ze zwyciężczynią udała się po tej konkurencji w niewiadomym kierunku i dotąd nie powróciła). I kolejna dyscyplina, gdzie zabłysnęli klasą naukowcy — wywrotowanie, czyli kto dalej na drewnianym walcu. W następnych konkurencjach toczyła się już wyrównana walka. Przeciąganie liny (przeważyli autorzy tytułów); slalom rowerowy w masce p/gazowej (punkty dla szkolnej młodzieży), skakanka, gdzie nawet umiejętności hipiczne nic nie pomogły.

Przy łagodnym wietrze rozegrano skoki spadochronowe z wieży na celność lądowania. Na nieprawdopodobną celność, bo punkt zerowy — balonik (elektronicznie sprawdzany) co chwilę był trafiany. Rekord świata — niestety — nie został uznany z powodu zastosowania nietypowego sprzętu. Przed ostatnią konkurencją nieznaczną przewagę osiągnęli naukowcy. Ostateczne rozstrzygnięcie miał dać bieg maratoński. Trasa wiodła wokół wioski („Stodoły”) olimpijskiej z lotnym finiszem w połowie dystansu. I tutaj nastąpiła drugocząca klęska naukowców! Wystartowało 16 zawodników. Krótkie zmiany, mądra taktyka i na lotnym finiszu trzy pierwsze miejsca zajmują studenci. Jeszcze jedno okrażenie, wszyscy wpatrzeni w bramę stadionu

i... są! — Siedmiu studentów na czele! Ostatnia prosta, taśma, entuzjazm stadionu, wiwaty — tego się nie zapomina przez całe lata! Jeszcze tylko wręczenie drużynie studentów pucharu, dyplomy, gratulacje i — do zobaczenia w sesji!

RÓWNIEŻ MAREK ŚWISTUN KIBICOWAŁ (bez dopłacania) NA SZESCIOMECHU INSTYTUTOWYM

Skoro Komisja Kultury RU ZSP może mieć Ligę Instytutową, to mogą ją mieć i chemicy. No nie? Zaczęło się dwoma konkurencjami robionymi „pod” jury. A więc krawcy szyli dżinsy dla jurorów a kucharze szykowali im dania deserowe. Gdy zawodnicy udali się do pracy, na sali, w błyskawicznej kolejności, rozegrano dalsze konkursy. Temat wiecznie żywy — parodie znanych osobistości — dostarczył kibicom kilkanaście minut zdrowego śmiechu (z przyczyn obiektywnych nie podajemy nazwisk osób parodiowanych — zbliża się sesja). Szkoda tylko, że sami zainteresowani nie oglądali tego widowiska; pozwoliłoby to im zapewne udoskonalić swe indywidualności. Równocześnie oceniane były karykatury dyrektorów instytutów — niektóre bardzo udane. Nie mniej ciekawie wypadły projekty znaczka wydziałowego, a że konkursy odbywały się w klubie „Za Parawanem”, przyozdobionym ciekawymi akwaralemami i grafikami, można sądzić, że chemicy znają się nie tylko na masach plastycznych, ale i na plaście.

Okazało się także, że potrafią niegorzej tańczyć, nawet gdy partnerka (w ramach emancypacji) prowadzi.

Wysoką sprawność zademonstrowały komandoski, wyciągając bez pomocy rąk cukierka z talerza pełnego maki (stąd chyba powiedzenie „błady jak komandos z młyną”) a swoją siłę — walką na ręce, która odbywała się w scenarii wolnoamerykanki — półmrok, dym, bookmachery etc. — jednak zgodnie z przepisami Federacji. Kibice też mieli swój konkurs — dostarczyć najmniej przydatny w imprezie przedmiot. Padły więc na stolik jury klucze od windy, papierek wskaźnikowy itd.; wygrał wytrych — po dużych deliberacjach — z biustonoszem (trójka).

Nie sposób wymienić tu wszystkie konkursy, ale jeszcze jeden jest godny omówienia: wszytkowiedzący. Odpowiadali oni na cały szereg pytań dotyczących znajomości teatru, filmu, literatury, muzyki, turystyki, kulinarii (słabo, panowie), rozszyfrowywali budowlę Wrocławia, rozwiązywali ułamki i wykazywali znajomość języków obcych. Przy takim szerokim wachlarzu zagadnień wykazali oni podziw budzącą wiedzę i chyba udowodnili, że studenci uczelni technicznej nie muszą być antyhumanistycznymi technokratami.

Na zakończenie jury, wylizując resztki deserów, ubrało przeważnie dobrze uszyte dżinsy (jak znalazł na wakacje) i ogłosiło werdykt. W tej dobowej o wyrównanym poziomie stawce

zwyciężył Instytut Technologii Nieorganicznej i Nawozów Mineralnych, zdobywając na własność piękny puchar. Chwała zwycięzcom i zwyciężonym — spotkamy się znów za rok.

OLEK ŻAKOWICZ SPOWAŻNIAŁ OGŁADAJĄC WYSTAWĘ FOTOGRAFICZNĄ

Spośród wielu ciekawych imprez organizowanych w ramach „Chemikalii 71” warto zwrócić uwagę na konkurs zatytułowany „Studenci fotografują”. Około 300 prac nadesłanych z całej Polski nadało odpowiedni poziom imprezie. I choć nie było prac wybitnych, to jednak dużo dobrze skomponowanych i dobrych technicznie zdjęć zapewniło konkursowi wysoki poziom. Około 50 najlepszych fotografów wystawiono w tylnym hallu Gmachu Głównego Politechniki.

Trzy czwarte wystawianych — to prace zaledwie kilku autorów. Jury zwróciło na ten fakt uwagę, rozdzielając nagrody za całość nadesłanych prac a nie za pojedyncze egzemplarze.

Mimo że techniczna strona zdjęć czarno-białych jest nienaganna, to nie licznie tylko są reprezentowane techniki specjalne: trzy próby izohelii jednotonowej zgrabnie skopiowane, dwie reliografie, trzy rastrowane kompozycje — to dowód, że warsztat pracy studentów fotoamatorów pozostaje trochę za skromny. Nie wspominam tu już o fotografii barwnej, której trzy próbki stanowią zaledwie 1% ogółu prac i bardzo mało w porównaniu z zagranicznymi imprezami tego typu, w których barwę reprezentuje 30—40% fotografów.

A oto wyniki konkursu:

I nagroda godło „X25” kol. Adam MOŹDŻEN WPSSP Wrocław

I nagroda godło „Pikas 71” kol. Czesław CHWISZCZUK Politechnika Wrocławska

III nagroda godło „Kuba” kol. Janusz WRÓBEL Politechnika Wrocławska

III nagroda godło „Fran” kol. Jan CHWISZCZUK Uniwersytet Wrocłowski

WYRÓZNIENIA

godło „Bocian” kol. Roman JURKIEWICZ Politechnika Wrocławska

godło „El-Jot-71” kol. Jacek LALAK Politechnika Wrocławska

godło „Hombre” kol. Jerzy MALECKI Politechnika Wrocławska

godło „P” kol. Piotr BADER Politechnika Wrocławska

Brawa dla organizatorów!

P.S. Równolegle odbywał się zapewne inny konkurs, polegający na rozkradaniu jak największej ilości zdjęć z wystawy. Szkoda, że oficjalnie nie ogłoszony i że nie znamy zwycięzców.

MAJK KLASKAŁ

...szczególnie podczas odbywającego się kabaretu w klubie „Za Parawanem” i T4 i to nie tyle z powodu obecności najważniejszych osobistości na wydziale (trójka dziekanów plus zawsze uprzejma i uśmiechnięta pani z dziekanatu), ile z powodu — mógłby

ktoś powiedzieć — blahego, a dla wszystkich chemików... ważkiego i doniosłego: **czwartej** premiery kabaretu INDYKATOR zatytułowanej „Jak dzieci”. Co ciekawsze nawet wszyscy klaszali, wyczuwali w lot subtelne aluzje i skojarzenia! Ponoć teksty uzupełnił rodzime, też z chemicznego podwórka (Andrzeja Stępnia — ten się ale wyrobił), ciekawa aranżacja muzyczna całego programu to dzieło też chemika (bo i cały kabaret jest chemiczny), M. Janika. Nawet się nikt nie nudził (jeszcze), nie spał. A jak przy tym śpiewali — i to czysto, dużo i po polsku!! Kto się na to odważył? Znacze ich — to rozkoszne dzieci naszej Szkoły: Marylka Marcińska, Ulka Krawczyk, Halinka Lis a z płci brzydkiej — w krótkich spodenkach z tarczami Politechniki — Mirek Faldziński (szkoda, że już chłopak kończy Szkołę), Wojtek Skrzypiński i Jędrus Stępień. Trzeba wspomnieć, że publiczność też dopisała. Tłumnie zwała się do T4, słuchała z otwartymi ustami, wołała o bis a potem ... budziła śpiącego, że też takie rzeczy... No ale po kolei... Po INDYKATORZE była narada produkcyjna w sprawie akademii.

Nikt się specjalnie nie nudził, bo „Mnich” — S.T. Piosenki z WSR-u ba-

wił przez dwie godziny publiczność, co gorsze — to mu się to udawało (z wyjątkiem tego śpiącego, co zasnął na 40 w kolumnie głośnikowej). Najbardziej szarżował no i czasem przeszarżował St. Danieluk (duże brawa!). Uspokajała swym pięknym głosem D. Dudzicka, śpiewając jesienne, romantyczne piosenki. Całość prowadził, napisał program pt. „Nie budzić człowieka” — Piotrowski (nie mylić z tym, co żegna nas na dobranoc). Z tych, co wybrali się we wtorek na kabareton, chyba nikt nie żałuje 3 godz. spędzonych w T4. Trochę szkoda, że nie wszystkie zapowiadane zespoły stawily się, ale bez tego u nas nie może się obejść. Tacy jesteśmy!

P.S. W imieniu całego Wydziału Chemicznego pozwól sobie podziękować kierownikowi artystycznemu INDYKATORA p. Ali MAKOWSKIEJ za pracę z kabaretem, który w tej chwili należy do najsilniejszych grup twórczych Politechniki. Na efekty jej pracy nie potrzebowaliśmy długo czekać. Dwa lata istnienia kabaretu — to 4 premiery i około 60 przedstawień. Brawa dla całego zespołu kierowanego przez współtwórczynię grupy, wsłubodbylską Basię KLUCZEWSKĄ.



„Spotkałem się również z opinią, że Zamek najświetniej byłby wyzyskany, gdyby po jego odbudowaniu uczynić następny konsekwentny krok i restaurować monarchię. Wszystkim bowiem eks-królewskim siedzibom, tak licznym w republikańskich krajach Europy, czegoś przecie nie dostaje. Są martwe, bez ducha, choć autentyczne i zagracone antykami. Sądę że ewentualne antyroyalistyczne opory natury doktrynalnej nie byłyby rozumne. Europejski monarchizm tak jest bowiem wyprany ze wszego historycznego sensu politycznego, tak czysto dekoracyjny, że świetnie mógłby współistnieć z socjalizmem. Opowiadałem się jednak przeciwko temu pomysłowi w przewidywaniu ogromnych konfliktów personalnych na tle rywalizacji o tron. Nie należy zaś mniejszych kłopotów oddalać ścigając sobie na kark większe”.

JERZY URBAN: „STANISŁAW III”
w: Szpilki, 18. IV. 1971 r.



W stronę Orientu

Zarówno kultura jak i filozofia narodów azjatyckich znajduje w Polsce coraz liczniejszych miłośników; publikacje dotyczące orientalistyki znikają momentalnie z księgarskich półek — dotyczy to także przekładów literatury narodów Wschodu. A tych utworów, wbrew dużemu zainteresowaniu czytelników, niewiele wchodzi na rynek księgarski; książki te wciąż jeszcze są egzotycznymi osobliwościami.

Tanizaki Junichiro (1886—1965) jest współczesnym pisarzem japońskim, jednym z najwybitniejszych pisarzy XX wieku. Książka, zaprezentowana polskiemu czytelnikowi przez Mikołaja Melanowicza¹, składa się z dwóch opowieści: *Ashikari czyli źle mi bez ciebie* oraz *Shunkinsho czyli rozmyślanie nad życiem Wiosennej Harfy*. Obie opowieści, zgodnie z przyjętą przez pisarza konwencją, nawiązują zarówno treścią jak i formą do starych wzorów japońskiej estetyki; akcja rozwija się jak gdyby w zwolnionym filmie, sytuacje bywają czasami wprost zatrzymywane w ruchu po to, aby pozwolić czytelnikowi na delectowanie się czy to nastrojowo opisaną przyrodą, architekturą — czy też kolejnymi etapami rozwoju wydarzeń w dziejach bohaterów.

Obie opowieści wiążą się poniekąd typem osobowościowym bohaterów — kobiet o demonicznych i niszczycielskich charakterach. Piękno jest potęgą

niszczącą; piękno niweczy uznany porządek. Aby wykazać uniwersalność swojej tezy, autor w właściwą powieść wplata odpowiednie fragmenty z dzieł klasycznej literatury japońskiej, sięga do historii swojego narodu, wyszukuje w podaniach i legendach przekłady trafnie i obrazowo wyrażające okrutność piękna.

Sposób prowadzenia narracji, znacznie różniący się od tego, jaki ukształtowała kultura europejska, może niezorientowanemu czytelnikowi przysporzyć wiele trudności w lekturze: częste powtórzenia, liczne dygresje — tak charakterystyczne dla literatury Wschodu — dla czytelnika europejskiego mogą wydać się nużące. Wystarczy jednak poddać się bez uprzedzeń działaniu tej literatury a wówczas ona sama dokona otwarcia wrażliwości na subtelne niuanse tej zupełnie odmiennej estetyki.

Nową pozycją w serii arcydziół klasycznej literatury światowej wydawanej przez Ossolineum przy subwencji UNESCO (poprzednie pozycje zob. SIGMA 9(21)—1969/70), jest koreańska *Opowieść o Czhun-hiang najwierniejszej z wiernych*². Ta anonimowa, podpisana przez ludowych bazarzy historia miłości dziewczyny „niskiego stanu” i „dobrze urodzonego” młodzieńca, ukształta ostateczną formę na przełomie XVIII i XIX wieku. Opowieść napisana jest piękną prozą poetycką z licznymi wstawkami w rodzaju pieśni czy wierszy lirycznych.

Treścią opowieści jest historia miłości, ukazana w sposób realny na tle stosunków społecznych Korei feudalnej. Pierwsze trzy rozdziały — to narodziny uczucia i pierwsze gwałtowne uniesienia miłosne. Przedstawione sytuacje nie pozbawione są nawet pewnej frywolności i pikanterii. Rozdziały czwarty i piąty już są inne w tonie — rozpacz Czhun-hiang, opuszczonej przez kochanka, zbyt słabego, by sprzeciwić się woli ojca; by wyrzec się przywilejów swojego stanu — brzmi tu ton ostrej

krytyki stosunków społecznych, ukazano podłość i niesprawiedliwość systemu, ale zarazem i walkę kobiety o prawo do szczęścia. Rozdział szósty — to zwycięstwo wierności i miłości nad klasowym podziałem. Czhun-hiang zostaje żoną tego, dla którego wiernie znosiła wszelkie upokorzenia w imię miłości. A gdy [jej mąż Li] wycofał się już ze służby państwowej, żył ze swą wierną żoną szczęśliwie aż do stu lat.

Opowieść o Czhun-hiang wydano w niezwykle starannym opracowaniu Haliny Ogarek-Czój, która równocześnie jest autorką przekładu z języka koreańskiego; a wydawnictwo Ossolineum nie zawiodło, jeśli idzie o wystrój graficzny książki.

Krótko wspomnę jeszcze o jednej pozycji „orientalnej” — anonimowej kronice mongolskiej z XIII wieku³. Mamy tu do czynienia ze zbeletryzowaną historią Mongołów z czasów działalności Czyngis-chana i jego pierwszego następcy — Ugedęja.

Dzieje rodów i plemion mongolskich przedstawione są w sposób kronikarski; jednakże o nieprzemijającej wartości przekazu zadecydowała wysoka ranga literacka kroniki. Specyficzna forma, surowe a dosadne opisy dziejów, mnóstwo partii dialogowych, jednolita konstrukcja i żywy język, czynią lekturę *Tajnej historii* niezwykle pasjonującą. Książka szybko zniknęła z półek księgarskich, co jest chyba najlepszym sprawdzianem jej atrakcyjności.

ERNEST DYCZEK

¹ Tanizaki Junichiro, Dwie opowieści o miłości okrutnej. Przełożył Mikołaj Melanowicz, PIW, Warszawa 1971, s. 194.

² Opowieść o Czhun-hiang najwierniejszej z wiernych. Przełożyła Halina Ogarek-Czój, Ossolineum, Wrocław 1970, s. 212.

³ Tajna historia Mongołów. Przełożył Stanisław Kałużyński, PIW, Warszawa 1970, s. 204.



W maju odbyło się w klubie „ZNICZ” pierwsze spotkanie Prezydium Zarządu Uczelnianego ZMS i Komitetu Wychowawczego Rady Uczelnianej ZSP. Podczas dyskusji wymieniono poglądy na wiele interesujących tematów; dzielono się doświadczeniami organizacyjnymi.

Powołany został sztab akcji „Lato 71”, którego szefem został wiceprzewodniczący d.s. turystyki — Kazimierz Kowal. Akcja obejmuje w tym roku:

- udział ZSP w praktykach robotniczych, powołanie zastępców komendantów z ramienia Zrzeszenia;
- organizację czasu wolnego uczestników praktyk;
- opiekę nad studentami zagranicznymi pracującymi w Polsce na obozach pracy.

Ożywioną działalność rozwija Studenckie Studium Wiedzy Politycznej PUBLICUM. Spotkania dotyczą różnorodnych dziedzin i zaspokajają szeroki zakres zainteresowań. Z ostatnio dyskutowanych tematów wyróżniają się: „Polityka PRL w dziedzinie wynalazczości”; „Aktualne stosunki między państwem a kościołem”; „Względność postaw etycznych”. Planuje się również zorganizowanie seminarium pt. „Rewolucja naukowo-techniczna”, na które przygotowano szereg ciekawych referatów.

Zakończył się uczelniany finał konkursu wiedzy politycznej POLITYKUS. Eliminacje wstępne objęły studentów wszystkich instytutów, w ramach których wyłoniono 90 finalistów.

Zwycięzcami zostali: Kol. Janusz Moszumański z Wydz. Inżynierijno-Ekonomicznego Kol. Czekański z Wydziału Górniczego, ex aequo kol. Cześlak i kol. Krawczyk z Elektrotechniki. Wymienieni będą reprezentowali Politechnikę w półfinale wrocławskim.

Pod koniec maja odbyło się III Plenum Rady Uczelnianej poświęcone sprawom nauki, poprzedzone zebraniem zespołów tematycznych, złożonych z członków Rady Uczelnianej.

Organizowany został konkurs na najlepszego starostę organizatora ZSP w instytucie.

- Punktowane są:
- wyniki w nauce;
 - postawa koleżeńska;
 - aktywność grupy studenckiej;
 - prowadzenie zeszytów grup ZSP;
 - znajomość statutu ZSP.

Komisja Pracy i Czynów Społecznych prowadzi szeroko zakrojoną akcję organizacji prac społecznych wśród studentów wszystkich

niemal instytutów. Obecnie organizuje się grupy studenckie, mające podjąć pracę przy budowie ośrodka wypoczynkowego Politechniki nad jeziorem Czołcha.

SESJA W LUBINIE

1 kwietnia br. odbyła się w Lubinie sesja naukowa, poświęcona podsumowaniu akcji letnich obozów naukowych pod hasłem „Człowiek i jego środowisko”. W spotkaniu wzięło udział Koło Naukowe SNS przy Instytucie Architektury i Urbanistyki — jako jedyny przedstawiciel Politechniki Wrocławskiej. Architekci przedstawili projekt zagospodarowania przestrzennego parku XX-lecia w Lubinie. Na obszarze 24 ha zaprojektowano dwa ogródki jordanowskie z bogatym wyposażeniem, ogródek wodny, skalny i kwiatowy, tereny gier i inne. Projekt stanowi finał pracy rozpoczętej na obozie letnim, który odbył się w lipcu ubiegłego roku na terenie Lubina.

1 Maja



Fot. R. Makowski



Propozycje dotyczące programu par-ku spotkały się z dużym zainteresowa-aniem, czego dowodem była żywa dys-kusja po zaprezentowaniu projektu. Należy podkreślić pełną życzliwość po-stawę władz lubińskich, a szczególnie Dyrekcji Kombinatu Miedziowego.

Opięknem naukowym obozu był mgr inż. arch. Waldemar Wawrzyniak, a konsultacji z zakresu projektowania zieleni udzielała mgr inż. arch. Kry-tyna Gesler-Wiejak.

Za Zarząd Koła przy IAIU
przewodniczący
IRENEUSZ RATAJCZAK

IX PLENUM ZU ZMS

Dnia 5 maja odbyło się IX Plenum ZU ZMS poświęcone sytuacji so-cjałno-bytowej środowiska stu-denckiego Politechniki Wrocław-skiej.

Na plenum przybyli: JM Rektor prof. dr inż. Tadeusz Porębski, dyrek-tor Pionu d.s. Studenckich mgr Ta-deusz Penkala, wiceprzewodniczący WRN tow. Adam Rakszewski, kierow-nik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR tow. Stanisław Bakaj, I sekretarz KU PZPR tow. doc. dr Bogusław Kę-dzia, pełnomocnik d.s. zatrudnienia mgr Jadwiga Domagała, przedstawiciele ZW ZMS, Prodzikani d.s. Studenckich, przedstawiciele Wydziału Zatrudnienia WRN i MRN, przewodniczący lub przedstawiciele prezydów PRN Dol-nego Śląska, przedstawiciele zakładów pracy, przedstawiciele RU ZSP.

I część plenum poświęcona była za-trudnieniu absolwentów naszej Uczelni na terenie Dolnego Śląska.

Najważniejsze problemy poruszone w referacie i dyskusji to:

- stypendia fundowane — planowy sy-stem zatrudnienia;
- konkurencyjność ofert z Dolnego Śląska;
- stosunki międzyludzkie panujące w zakładach pracy;
- sytuacja mieszkaniowa absolwenta;
- małe zainteresowanie zakładów sty-pendystami;
- konieczność tworzenia filii i zapew-nienie im właściwych warunków;
- konieczność zacieśnienia więzi mię-dzy zakładem pracy a stypendystą;
- zadania Zakładowych i Uczelnianej Organizacji ZMS w zakresie popra-wy istniejącej sytuacji.

Na zakończenie I części głos zabrał wiceprzewodniczący WRN — tow. Adam Rakszewski ustosunkowując się do głosów dyskutantów. W swojej go-spodarskiej wypowiedzi zapewnił, że WRN dokłada starań w celu poprawy sytuacji zaistniałej w przemyśle Dolno-śląskim.

W drugiej części plenum omówiony został system stypendialny (projekt zmian przedstawiony przez ZG ZMS) i aktualna sytuacja socjałno-bytowa studentów Politechniki Wrocławskiej.

Kierownik Wydziału Ekonomicznego ZU ZMS — BOGDAN BAZAN

*

5 Plenum ZU ZMS poświęcone zo-stało sprawie niezmiennie aktualnej i palącej. Na podstawie wniosków, uwag i propozycji ZU, Zarząd Główny zaaprobował zmiany systemu stypendialnego i systemu zatrudniania absolwentów szkół wyższych. System stypendiów fundowanych nie zdał e-gzaminu a bezpośrednie konsekwencje tego stanu rzeczy ponosił oczywiście absolwent. Ponieważ podstawowym za-

daniem Wydziału Ekonomicznego ZU ZMS jest troska o właściwe materialne zabezpieczenie studentów — pierwszą część plenum poświęcono właśnie temu zagadnieniu.

Na plenum przedyskutowano spra-wę przejścia z planowego zatrudnienia absolwentów na rzecz umów przed-wstępnych i skierowań do zakładów pracy przeanalizowano sytuację i mo-żliwości nowych rozwiązań. Wygłoszo-ny referat dotyczył stypendiów fundo-wanych i zatrudnienia kobiet z che-mii, inżynierii sanitarnej i budownic-twa. Wiele uwagi poświęcono sy-tuacji mieszkaniowej, problemom a-wansu i wysokości zarobku. Nie brakło gorzkich słów pod adresem zakładów pracy. Brak zainteresowania ze strony przedsiębiorstw, brak przygotowania do przyjęcia studentów na praktyki. Przeanalizowano także odpływ znacz-nej części absolwentów z Dolnego Śląska zwracając przy tym uwagę na niewłaściwy klimat panujący na tere-nie zakładów przemysłowych. Nieprzy-padkowo ZU zaprosił przedstawicieli około 40 zakładów z Dolnego Śląska i Prezydentów Powiatowych Rad Narodo-wych.

W dyskusji głos zabierali przedsta-wiciele przedsiębiorstw przemysłowych obiecując poprawę istniejącego stanu rzeczy. Wydaje się również bliski roz-wiązania problem mieszkaniowy — przewodniczący WRN wystosował do dyrekcji 800 zakładów pismo dotyczące obowiązków fundowania książeczek mieszkaniowych z pewnym wyprzedze-niem.

Taka konferencja przyniesie z pew-nością duże korzyści. Najwyższy czas nazwać pewne rzeczy po imieniu i de-finitywnie rozwiązać palące problemy. Wielokrotnie podkreślano rolę ZMS

JAK TOPIC DOBRE POMYSŁY?

8 maja br. Rada Mieszkańców DS „Nad Fosą” zorganizowała wycie-czkę statkiem po Odrze. Po zao-krętowaniu 100 dziewcząt z „Pa-rawanowca” statek odbił w ten niesa-mowity rejs do wyspy Bajkał.

Zaczęło się od odwiedzania bogato zaopatrzonego w piwo barku pod po-kładem. Potem śpiewy, tańce, muzyka, księżyc, ognisko na wyspie — znów śpiewy (tym razem nieco cieńsze). Po-wrót podobny, chociaż bardziej wrzask-

w tej trudnej akcji. Na razie padły tylko wnioski i postulaty. Jak będą one realizowane pokaże czas. Sądzymy jednak, że zamierzony cel zostanie osiągnięty.

E. N.

*

Przy ZU ZMS Politechniki Wro-clawskiej działa Akademicki Ośro-dek Społeczno-Prawny, prowadzą-cy bezpłatne porady prawne w za-kresie prawa pracy, prawa rodzinnego, przepisów szkolnictwa wyższego, prze-pisów pomocy materialnej. Porad udzie-lają adwokaci w każdy czwartek w DS „Dwudziestolatka”.

*

Bardzo atrakcyjnie zarysowują się możliwości spędzenia wakacji przez studentów naszej Uczelni. W obo-zach wędrownych i stacjonarnych weźmie udział około 180 osób; w gru-pach wędrownych uczestniczyć będzie około 250 studentów.

Zorganizowane zostaną również wy-cieczki i praktyki robotnicze do krajów Demokracji Ludowej i do krajów ka-pitalistycznych. Szczególnie interesują-co zapowiadają się praktyki, które odbędą się w Wołgogradzie, Kijowie i Kiszyniowie. Atrakcyjna jest też perspekty-wa spędzenia wakacji przy budowie ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego Politechniki nad jeziorem Czodra. Pla-nuje się zorganizowanie 5 dwutygodnio-nych turnusów, których uczestnicy zobowiązani są do odpracowania 4 do 5 godzin dziennie przy budowie ośro-dka. W zamian za to Uczelnia zapewni im pokrycie kosztów pobytu i sprzęt turystyczno-sportowy.

M. M.

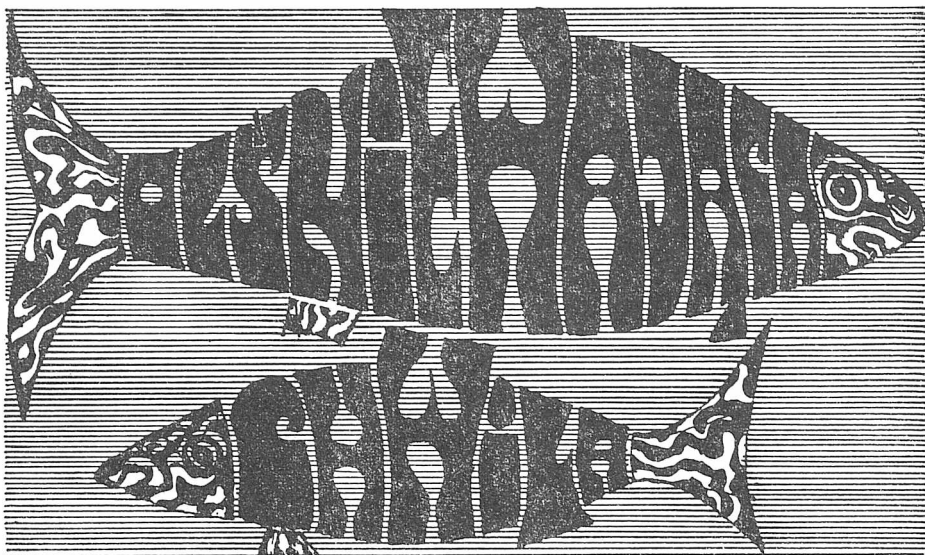
liwy i chłodny. Impreza ciekawa, acz-kolwiek posiadająca pewne wady. Or-ganizatorzy zadbali o statek, nagłośnie-nie, muzykę ale nie wysilili się na nic więcej. Brak było zorganizowanej za-bawy i przeważał raczej chaotyczny ży-wioł, chwilami zupełnie nie na miejscu (to uwaga dla przyszłych organizatorów podobnych imprez).

Mimo wszystko należą się Radzie Mieszkańców DS „Nad Fosą” słowa uznania za zorganizowanie tej imprezy. Zważywszy na fakt, iż klub „FOSIK” jest obecnie w remoncie.

A. W. M.



Fot. M. Studym



Jest bardzo wcześnie, pochmurno i ciemno i stale ma się wrażenie, że zanoszą się na deszcz, ale deszcz nie pada, co wreszcie wydaje się dziwne, aż niezrozumiałe. Są takie dni czasem szare i skisłe ale na ryby dobre, a ja jadę na ryby właśnie.

W autobusie drzemałem, rozluźniony i spokojny, wiedząc, że konduktorka przypomni mi na warunkowym „przy moście”, że mam wysiąść, bo uśmiechnęła się widząc wędkę i słysząc gdzie wysiadam, więc zapamięta. Inni pasażerowie nie byli tacy spokojni, nie drzimali; zrozumieli oni śpieszyli do pracy, tylko ja jeden, w całym autobusie, jechałem sobie na ryby, co uważane jest za sprawę błahą, za wypoczynek i rozrywkę, za wakacje — prawie.

Na przystanku nagle wyrwany z drzemki wysiadam zesztywniały i niemrawy, w nocy późno się położyłem i wcale nie jestem wyparty ani wypoczęty, ale teraz, kiedy z mostu patrzę na rzekę, senność mija. Wiedziałem, że tak będzie, bo kiedy się wszystko zostawia i idzie na ryby, zawsze tak jest, na rybach nie można drzemać, wbrew pozorom bezruch nad wodą jest pełen koncentracji i napięcia, każdej chwili trzeba być gotowym do natychmiastowej reakcji, czasami ułamki sekund decydują o powodzeniu lub porażce. Dlatego już na sam widok rzeki senność mija, bo właściwie już wtedy zaczyna się łowienie, analiza stanu wody, przejrzystości, pogody, kierunku wiatru i jeszcze całej masy czynników wpływających na żerowanie ryb, które trzeba wziąć pod uwagę decydując się na miejsce i metodę łowienia; przy tym ryby wędrują stale po całej rzece i trzeba je znaleźć, przewidzieć gdzie się w danym dniu gromadzą.

Widawa to mała rzeczka, ale miejscami dość bystra, o dobrze rozwiniętych urozmaiconych brzegach. W spokojnych zatoczkach bywa nawet trochę tataraku i zielska i ryba się tu trzyma. Do łapania raczej trudna, bo miasto blisko, kręci się wielu wędkarzy, więc ryba jest przepłoszona i ostrożna, ale jest. Trafiają się klenie ponad kilo, największy o jakim słyszałem miał dwa i pół — są też przyzwoite jazie, płocie, leszcze, czasem trafia się drobny szczupak czy okoń, czasem karp a w pochmurne noce — węgorze i miętusy. Ryba jest — to fakt; żeby tylko brała.

Gdy tylko schodzę z mostu i ruszam brzegiem rzeki, od razu kończy się miasto, cywilizacja i cała reszta. Słyszę wprawdzie za plecami warkot samocho-

dów przelatujących szosą, ale wiem, że on jest i będzie, słabnący w miarę schodzenia w dół rzeki, więc od razu przestaję na niego zwracać uwagę, staje się nieważnym, dalekim szumem, obojętnym jak szum drzew w lesie. Przez chwilę czuję radość, że tak jest, że tylko to błahie łapanie ryb jest teraz ważne, wybór stanowiska i przynęty i zachowanie ostrożności.

Powoli przedzieram się przez gęstwę wysokich, nadbrzeżnych traw, już przekwitłych, szeleszczących suchą; przez krzaki osiki i wikliny; muszę to robić ostrożnie i cicho, muszę każdy krzak wykorzystywać jako osłonę, bo ryby widzą o wiele lepiej niż nam się zdaje, ryby widzą nas już wtedy, kiedy my nie widzimy jeszcze rzeki a im większa ryba i im głębiej płynie, tym lepiej widzi. O tym trzeba pamiętać: poruszać się powoli, „płynnie”, bo każdy nagły ruch płoszy bardziej, każde głośnie stąpnienie może zadecydować, więc stawiając stopy należy starannie wybierać miejsca bezpieczne, żeby się nie potknąć, nie pośliznąć, o co nad rzeką bardzo łatwo.

Wreszcie docieram do samotnej topoli, zdejmuję plecak, rozkładam stołek i ukryty w pośliskim zielsku montuję gruntowy kij. Niby to czynność prosta i łatwa umocować kołowrotek, przewlec żyłkę przez przelotki, założyć ciężarek i przypon z haczykiem, a jednak wymaga pewnego skupienia, bo i żyłka może być przetarta i przelotki uszkodzone i jeszcze wiele usterek, tylko pozornie drobnych, bo kiedy nadejdzie ta wyczekiwana chwila, kiedy kij się zegnie, napręży żyłka, na nic już nie będzie czasu a każdy szczegół musi być wtedy niezawodny. Toteż mimo pośpiechu robie wszystko dokładnie, nawlekam na żyłkę duży przelotowy ciężarek, potem mały zaciskowy, żeby hak był stale pół metra od ciężarka i zakładam przynętę. Lubię łowić w tym miejscu, to dobre miejsce, pewne, tu — jeśli wierzyć relacjom — padł ten kleń dwa i pół kilo. Poniżej topoli woda wymyła głęboki dół, środek rzeki zarastała długie pasma zielska, a czterdzieści metrów niżej, pod mostem kolejowym, rzeka zwręca się i bystrzynami nędzi po kamieniach i cegłach. Miejsce jest naprawdę dobre, dlatego żyłka zero trzdziesiąt pięć, jaką mam na kołowrotek, to wcale nie przesada, warto nawet jeszcze raz sprawdzić wiązania i przeciągnąć palcem w górę, czy nie poprzecierana.

Trzymając ostrożnie gotowy kij

schodzę parę kroków nad brzeg, chwilę przypatruję się wodzie, jakbym chciał przejrzeć, co kryje w swej głębi, wysnuwam trochę żyłki i zarzucam. Oliwka wpada do wody z cichym, furkotującym pluskiem, zamortyzowanym pochylemieniem szczytówki. Zarzuciłem prawie na środek, bo silny prąd i tak znieśli przynętę bliżej brzegu, dwa, trzy metry od tataraków, na krawędź wymytego dołu, gdzie powinny być klenie, a więc dobrze; lekko opieram kij, wyrównuję żyłkę, zabezpieczam kołowrotek, chwilę czekam, trudno nawet powiedzieć na co, bo brania nie spodziewam się tak zaraz i siadam tak, żeby mieć wędkę „na wyciągnięcie ręki”. Z kolei montuję lekką, płociowy kij i robię pastę, żeby czekając na branie z gruntu, klenia lub jazia, zabawiać się łowieniem płoci.

Robię to wszystko ale stale najbardziej intryguje mnie pogoda; rano patrząc na niebo mimo wszystko sądziłem, że jednak trochę się rozpogodzi, przetrze, ale nic z tego, całe niebo równomiernie zasnuwają chmury i wcale nie wygląda aby coś miało ulec zmianie; wiatr jest słaby, zmienny, trochę rzadkiej mgły nisko przy ziemi, dosyć chłodno, wilgotno i razem niezbyt przyjemnie. Najgorsza jednak, że woda robi wrażenie wymarłej i jest to wrażenie tak przemożne, aż się wierzy nie chce, że istnieje w niej życie, że są w niej ryby, raki, pijawki, larwy owadów, nie mówiąc już o setkach innych żyłatek, które wiją się bez przerwy, uganiają za łunem, zwalczają i pożerają, niewiarygodnie żywotne i żarłoczne, każdej chwili gotowe zdradziecko napaść, lub same wpaść w zasadzkę. Dziś woda jest monotonnie szara i nierozróżniona, nawet uklejką nie pluśnie — nic. Próbuje sobie to tłumaczyć tym, że bywają dni, kiedy — być może w zależności od ciśnienia — ryby żerują w górnych warstwach wody i wtedy cała powierzchnia tętni ruchem i życiem, i że bywają też dni, kiedy ryby żerują z dna a wtedy nie mają powodu spławiać się czy pluścić i wtedy woda jest martwa jak dzisiaj. Tak myślę, ale to nie pomaga, nie przywraca wiary w życie rzeki, nadal przepełnia mnie przygnębienie świadomości, że wszystko, co żyło w wodzie, wymarło, choć to nie może być prawda i na pewno prawda nie jest.

Gruntowy kij tkwi nieruchomo, co jakiś czas delikatnie dotykam żyłki sprawdzając czy prąd nie wplotał przynęty w jakiś zacien — bez wiary w sukces — łapie płociową wędkę na przepływanke, czasem trochę przytrzymuję, zmniejszam, to znów zwiększam grunt, łapiąc z dna albo przy powierzchni, wszystko bez skutku. Słońce niewnie od godziny już weszło, ale nie czuje się tego, bo nie zrobiło się jaśniej, pogoda nadal niaka, ciemno i pochmurno, wiatr stale słaby, zmienny. Powoli zaczynam się zniechęcać, przez chwilę rozważam możliwość schodzenia w dół rzeki i szukania ryby; właściwie należałoby, ale szkoda mi tego pewnego zazwyczaj miejsca więc postanawiam jeszcze trochę posiedzieć. Nadal łapie na przepływanke, zarzucam skosem pod prąd, na ostatnie, unoszące się na powierzchni liście wielkiego pola zielska, ostrożnie ściągam, aż kuleczka pasty opada na wodę i swobodnie spływa; potem jest lekkie przetrzymanie, bo w wodzie przebiega długa nieć glonów, przypon uderza w nią, zahacza się na

chwile i lekko szarpnięty przez prąd spływa dalej, gdy spłynie na całą długość żyłki, przytrzymuję, spławik pochyla się a nurt wciąga przynętę pod nawisy krzak wikliny, znowu chwilę odczekuję a potem ostrożnie unoszę kij, skracam żyłkę i miękkim, płynnym ruchem zarzucam skośnie pod prąd i tak w kółko. Wydaje mi się, że ryby powinny być ukryte w tym zielsku i brania spodziewam się w momencie, gdy przynętę zaczyna swobodnie spływać, nie się jednak nie dzieje, ani wtedy ani potem, nawet pod tym krzakiem — też nic. Jedynymżywieniem jest ta cieniutka nic glonów, bo kiedy przypom zahacza, spławik drga i wygląda to jak delikatny początek brania, ale na jak długo może takie złudzenie wystarczyć; żeby się więc odprężyć, odkładam wędkę i sięgam po termos.

Pijąc herbatę obserwuję niebo. Od pewnego czasu wydawało mi się, że w jednolitej powłoce chmur, widzę skrawek błękitu; teraz kiedy trochę się zbliżył, jestem tego pewien. W chmurach utworzyła się niewielka przerwa, widocznie te niezdecydowane podmuchy wiatru rozpedziły jednak chmury i możliwe, że wyjrzy na trochę słońce a wtedy może i rzeka się ożywi. Czekam na tę chwilę, widząc, jak dalekie drzewa błyszczą już w słońcu, i jak plama złotej jasności zbliża się stale. Znow wraca nadzieja, wraca stan pogotowia i niecierpliwego napięcia, mimo woli ulegam jakiejś wewnętrznej mobilizacji. Chowam termos do plecaka i z nową energią chwytam wędkę. Płoc na przepływankę wydaje mi się bardziej realna, niż klen czy jaż z gruntu.

Gdzieś daleko zakwiliła czajka, potem druga bliżej i jeszcze jedna. I nagle na rzece zachodzi zdumiewająca, niewiarygodna przemiana. W skośnych promieniach słońca, ulotnych i nierealnych, wybucha życie: odzywają się ptaki, dookoła słyszę tajemnicze szelesty i pluśnięcia, po całej powierzchni krzyżują się i rozchodzą kręgi fal — jakby klenie delikatnie zbierały coś z powierzchni — przy przeciwnym brzegu i w kępie zielska, na które zarzucam, rozlegają się ciche cmoknięcia jazi odrywających jakieś żyjątka uczone pod liśćmi.

Cała rzeka tętni życiem, jest pełna krętaniny, ruchu i wesółch błysków słońca. Poprzednia szarość przemienia się nagle w całą gamę odcieni kolorów. Urzekające i niewiarygodne.

Siedzę zapatrzon i zasluchany. Od ruchowo tylko zarzucam kuleczkę pasty w górę, pod prąd, na ostatnie liście zielska, delikatnie ściagam, pasta powoli opada i spływa, a ja w rozjaśnionej wodzie widzę cieniutką, ciemnozieloną nic glonów... i wtedy, wyczuwam — jakimś wędkarskim zmysłem, że z kleniową wędką coś się dzieje. Odwracam się natychmiast i widzę, że kij zgięty, że szczytówka (drgająca szczytówka), zanurza się w wodzie a kołowrotek powoli obraca... Pochyliam się gwałtownie, ale wtedy kątem oka widzę, jak spławik po uwolnieniu się z zaczepu glonów, zamiast spływać, zatrzymuje się, zatapia i płynie ostrym skosem, pod prąd, na środek rzeki, w to zielsko — więc jeśli płoc — myślę — to spora! — Na moment się zawahałem — dwa brania równocześnie! — zawahałem się na mały ułamek sekundy, który jednak sprawił, że dłoń wyciągnięta po gruntowy kij zastygła.

Przez moment nie wiedziałem co robić i dopiero po tym okrucieństwie zawahania — decyzja: zaciąć lewą ręką kij płociowy, równocześnie chwytając gruntówkę; płynnym ruchem, niejako mimochodem wyjąć, albo chociaż przytrzymać, płoc — przecież nie może być zbyt duża! — a w tym samym momencie zaciąć drugi kij. To było całkiem realne do przeprowadzenia, a nawet dość chytrze pomyslane, ale wtedy nowe zaskoczenia, (zdumiewają i nieprawdopodobne), płoc, zamiast po zacięciu pozwolić się płynnie wyjąć, pól kija wciąga mi do wody. Nagły dreszcz emocji: — musi mieć z kilo, albo i więcej! — a w tym momencie trzymałem już drugi kij, ale zaciąłem dopiero po ułamku zawahania, po przewyciężeniu tego zaskoczenia i na kiju już żadnego ciężaru — za późno! — (przemyka mi przez myśl, kiedy unoszę lekko kij), ale nie mam czasu żeby poczuć rozczarowanie, czy gorycz zawodu, bo w wodzie mignął mi odwrócony bokiem — jaż — więc nie płoc, jednak! — białe brzuch i ciemne, czerwone pletwy; duży, piękny jaż, — z półtora kilo chyba! — który przewinał się i poszedł w dół, pod brzeg, zyskując dzięki temu trochę luzu i zaskakując mnie tym manewrem, bo nim zorientowałem się, że tam ten cholerny krzak wikliny, on już w nim był.

Może gdybym w drugiej ręce nie trzymał wtedy gruntowego kija? Odłożyłem go zaraz, a drugi ująłem delikatnie, wybrałem trochę żyłki i spróbowałem czy nie uda się jazia z krzaka wyciągnąć, ale żyłka tkwiła twardo; więc zmieniłem trochę kąt i ostrożnie szczytówką spróbowałem go wyprowadzić w prąd, ale żyłka tkwiła twardo; więc napiąłem ją mocno i trzonkiem noża popukałem w wędzisko, czego ryby bardzo nie lubią, ale i to nie pomogło; więc z kolei dałem mu trochę luzu myśląc, że skorzysta, ale — nie skorzystał; może już go nie było, a hak wbił się w jakiś korzeń?

— Nie był za dobrze zacięty — pomyślałem z żalem.

Po kilku jeszcze manewrach zdecydowałem się wreszcie zerwać żyłkę, co przyszło mi z trudem, bo korzeń sprężynował i w żaden sposób nie mogłem sobie poradzić. Udało się, gdy odszedłem parę kroków do tyłu i szarpnąłem mocno.

Nie zaciąłem obu brań, nie wyciągnąłem dwóch ryb równocześnie, nie wyciągnąłem żadnej. Ale nie czuję do siebie pretensji, nie jestem zły na siebie, bo czy ktoś potrafiłby postąpić inaczej, zrezygnować z którejś — wydawało się pewnej — ryby? Więc nie robię sobie wyrzutów. Może nawet nie jestem rozczarowany. Zaryzykowałem i przechrztyłem. Bywa, na rybach zwłaszcza, ale i w życiu też bywa, wszędzie.

Zakładając nowe przynęty zauważyłem, że plama słonecznej światłości



Fot. M. Siudym

już minęła, że słońce oświecila teraz daleki rąbek lasu, że wokół mnie jest znowu ponuro i ciemno, jakby się zanosiło na deszcz, że niebo zasnuwają jednolite, szare chmury i że na żadne rozpoznanie już się nie zanosi, teraz nawet w to, które było, trudno uwierzyć. Najgorsze, że rzeka znowu stała się martwa, woda płynęła mętna i nieprzenikniona.

Gdzieś daleko nie kwiliły czajki. Było cicho.

KRZYSZTOF CORIOLAN

Wydaje Politechnika Wrocławska. Adres Redakcji: Wrocław, Wybrzeże Wyspiańskiego 27, pok. 309, tel. 270-51 w. 240 (pocztą wewnętrzną: P9/S). Redaguje Kolegium. Opracowanie graficzne ZDZISŁAW WÓJCICKI przy współpracy Andrzeja Maleszki. Druk: WDN — Wrocław, zam. 666/71, nakład 2000, form. A-4, K-9. Cena zł 2,—

Nic nowego pod słońcem

na podst. staroruskich
XVII i XVIII-wiecznych
rysunków ludowych

